

Redaktor naczelny  
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Miara redakcyj: ul. Sykstyńska 1. 40, I piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.  
Stara administracja: ul. Kopernika 1. 7, par-  
ter (oklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7  
wieczorem bez przerw.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:  
w Lwowie: za przewoźnicę i za granie:  
miesięcznie 2 kor. 20 h. 50 k.  
kwartalnie 6 kor. 60 h. 15 k.  
półrocznie 12 kor. 120 h. 30 k.  
rocznie 24 kor. 240 h. 60 k.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.  
Wraz z „Tygodnikiem młód i powieści” lub  
z „Wzrostem tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-  
mami rocznie premii:  
kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.  
na prowincji 9 kor. 40 h.  
We Lwowie za odosłaniem do domu dopłaca się  
40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

## Dyletantyzm w rzeczach religii.

Wielki uczyony i pisarz IV wieku wykazuje w jednym z listów swoich, że każda nauka wymaga zawodowości i fachowych nauczycieli tak dalece, że bez fachowego mistrza żadne nawet rzemiosło obcy się nie może. Kto nie chce być tylko dyletantem — pisze on — ten, chcąc po-  
święcić się ślusarstwu, stolarstwu czy rolnictwu, musi terminować u człowieka biegłego w tym zawodzie, nie zaś u partacza. Lekarze oddają się medycynie, kowale rzemiosłu kowalskiemu. Jedyną tylko znajomość Pisma św. wszyscy chcą sobie przywłaszczać jako swoją umiejętność i sztukę. Uczyń i prostaczki, gadatliwa baba i chory na umyśle starzec, biegle w mowie so-  
fista, słowem wszyscy je krytykują, wszyscy tu maczą, zanim je poznali i przestudowali. I śmiało, bez zająknięcia i ogródka wykładają in-  
nym to, czego sami nie rozumieją.

Te słowa można i dziś co do jęty powtó-  
rzyć o traktowaniu spraw religii w różnych sferach społeczeństwa, w których ludzie najmniej powołani i przygotowani, najwięcej się dziś re-  
ligij zajmują. Prawda, iż jest to widoczny znak, że wobec religii nikt nie może być obojętnym, iż potrzeba religii wciąż w człowieku się od-  
zywa, nawet mimowolnie i że sumienie dopomina się religii bez ustanku, choćby człowiek miał się innego zupełnie zawodu, który się z re-  
ligią wcale nie łączy, jednak będzie to zawsze znakiem płochości i pewnem samozwańcem wyzniesieniem siebie, gdy człowiek fachowo nie-  
przygotowany i niewykształcony pozwala sobie na kategorię sady w kwestiach, łączących go z obrem jego wiedzy. Jak zaś niebezpiecz-  
nym jest taki objaw w kole tych, co mają z za-  
wodu być wychowawcami naszej młodzieży, wprawdzie nie w rzeczach religii, lecz wiedzy świeckiej, każdy musi przyznać. To też ze smutkiem czytamy w nauczycielskim organie „Muzeum” (styczeń 1906) sprawozdanie koła de-  
bickiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które daje aż zbyt jaskrawą ilustrację do po-  
wyższego twierdzenia o naukowych rozprawach niezawodowo wykształconych umysłów w re-  
czach religii. Panowie, o których tu mowa, nie dopuściliby zapewne do uczenia w gimnazjalnych klasach ludzi niekompetentnych, partaczy nauko-  
wych. Sami jednak z dziwną odwagą i brawurą wydają sąd o rzeczach, na których się bardzo mało zna i głoszą je w imię prawdy z udaną jakąś powagą.

„Religia ma być jedynie sprawą, uczucia wedle p. Sk., gdyż rozumowo nie da się udo-  
wodnić ani, że Bóg istnieje, ani też, że nie istnieje!” Nie tu miejsce, wykazywać fałsz tego twierdzenia, to też ograniczę się tylko na kilku uwagach. „Że Bóg istnieje” mówi pogański filozof Cyzero — jest to tak widoczne, że wątpliwość o zdrowym rozsądku tego, który go za-  
przecza... Nie widziałem dotąd nikogo, prócz ateistów właśnie, którzy dwóch leżał się rzeczy, których wedle nich bać się nie należało: mia-  
nowicie śmierci i bogów: a mimo to wciąż o tych rzeczach rozprawiają. Nowoczesny zaś filozof ateusz, Schopenhauer, który z piekielną nienawiścią zwalczał przez całe życie chrześcijańską wiarę w Boga, wśród przedśmiertnych bo-  
leści zwywał Boga, mówiąc, że w bolesnych chwilach filozofia nie wystarcza. Takie same twierdzenia można znaleźć u ludzi wcale nie podej-  
rzanych o stronniczość w rzeczach religii, iaki-  
mi są np. bluznierzy Voltaire i liberalny w wysokim stopniu profesor ekonomii narodowej Emil de Laveley.

Na czem p. Sk. opiera swoje twierdzenie, że dowody o istnieniu Boga dawno są zbite? Nie mówi tego otwarcie, ale cnieć to z jego słów, że głosi to zdanie w imię nauki. Dziwna rzecz, dzisiaj każda nauka wciąż robi w imieniu wiedzy wyścizki po za właściwą sobie sferę, zwłaszcza nauki doświadczalne wciąż rozprawi-  
ają o rzeczach, doświadczalnie nie podlegających! Prawdziwy postęp wiedzy nie prowadzi do niewiary, ale niekonsekwencji, z jaką przenosi się hipotezy nauk doświadczalnych w dziedzinę niewidzialnego ducha. Przyczyna niewiary jest inna:

„Cor sapit”, powiedział już Cyzero, bo znał wpływ woli na poznanie umysłu i nie od rzeczy rzekł pewien głęboki myśliciel, że gdyby ta prawda, iż dwa a dwa to cztery, wymagała za sobą konieczność, aby być pokornym, trze-  
szym, niewinnym, toby się znaleźli tacy, któ-  
rzyby nawet tej prawdzie tak jasnej zaprzeczali i w ludzi wmawiali usiłovali, że dwa a dwa to nie cztery, ale albo mniej albo więcej.

To też w każdym wieku mamy szereg naj-  
uczestniejszych i najszlachetniejszych mężów, świad-  
czących za istnieniem P. Boga. Takimi byli Pla-  
ton, Arystoteles, Sokrates, Cyzero, Seneka, ge-  
niały Augustyn i Tomasz z Akwinu, Antonin z Florencji i nieprzeliczony szereg filozofów śred-  
nich wieków, następnie astronomowie: Kopernik, Kepler, Tycho de Brahe, Newton, Herschel, Arago, Piazzi, Secchi, Fugherami, Leverrier, Faye; — przyrodnicy: Davy, Joule, Mayer, Edin-  
burgh, Vasmann; — matematycy: Euler, Gauss, Cauchy; słynni na polu elektrotechniki: Volta, Ampère, Faraday, oraz przed nimi Galvani, Coulomb, Ohm, Siemens, Oersted, Maxwell itd. itd. Jesli p. Sk. rzeczywiście sądzi, że mocą nauki może odrzucić dowody istnienia Boga, to niech rozważa, że prawie wszyscy tu wymienieni wska-  
wali się wynalazkami i nauką, które zjednały im nieśmiertelną pamięć w dziejach ludzkości. Po bliższe szczegóły odsyłam do dzieła Knellera: Das Christentum u. die Vertreter der neuen

Naturwissenschaften. Nauka w historii swojej wciąż potwierdza słowa niemieckiego poety XIX wieku, F. W. Webera:

Das halbe Denken führt zum Teufel,  
Das ganze Denken führt zu Gott:

To samo już mówi filozof Bacon.

Następnie p. Sk. „nie widzi ścisłego zwią-  
zku między religią a moralnością, etyką. Czło-  
wiek niereligijny, — powiada — może być po-  
rządnym człowiekiem czyli etycznie postępować. Zasada etyki, zasada jedynie pedagogiczna, jest: czyń tak, bo to jest dobre, a nie, bo tak Bóg nakazuje lub bo otrzymasz za to nagrodę i na odwrót”. Tu wyjawia p. Sk. najwidoczniejszą swoją nieznajomość w rzeczach religii. Widać, że to, co on nazywa religią, nie jest wcale religią. Coż to znaczy: „czyń tak, bo to dobre”, jeżeli Bóg nie jest normą dobra moralnego i zarazem tym, który sankcjonuje to prawo natury? Anarchista uważa za dobre i bardzo rozumne, zabić jakie-  
goś panującego, hoteloteci uważają za dobre spo-  
żyć na obiad spokojnie misjonarza, Japończyk uważa za dobre, rozpruć sobie brzuch, aby nie dostać się do niewoli, rząd rosyjski i pruski u-  
ważają za dobre gnębić naszych rodaków, od-  
biierać im swobodę posiadania ziemi i używania języka ojczystego a sam p. Sk. uważa za dobre, niezasadzoną religią a zatem fałszem zabezpie-  
czyć moralność ludu, jak niżej jeszcze powiemy itp. Zauważ, jeżeli niema Boga w etyce, to któż nakłada na mnie obowiązki i odpowiedzialność, nawet wówczas, kiedy nie ma obawy, że policja mię złapie, wówczas nawet, kiedy jestem sam na sam?

Co najwięcej mam obowiązku względem sie-  
bie tylko, względem mojego ja, a wtedy mogę się dyspensować. „Bez religii — mówi Napoleon I. — zabijaliby się ludzie dla najmniejszej gruski i dla najpiękniejszej kobiety”. Powyżej zaś wspomniany już liberal, de Laveley, odpo-  
wiada wprost przecząc na pytanie, czy moral-  
ność bez wiary w Boga jest możliwa. Słowny ekonomista nacjonalny sądzi więc inaczej o za-  
sadzie jedynie pedagogicznej, skoro powiada, że „bez Boga nie ma sumienia i że bez religii po-  
wrót do barbarzyństwa nie da się uniknąć”.

Nie przeczy, że bez wiary w Boga mo-  
żna tłumaczyć poszczególne zasady moralności. Nawet najradzykalniejszy ateusz może pewne o-  
gólne reguły ułożyć, które są niezbędne dla do-  
bra poszczególnych jednostek i ogółu. „Nawet dla szalki złodziei — jak mówi Kathrein — da się ułożyć jakiś kodeks prawny, którego zacho-  
wanie jest konieczne do osiągnięcia jej celów. Ale nie każdy taki zbiór reguł jest prawdziwą moralnością, tak jak ona żyje rzeczywistość w świadomości rodzaju ludzkiego i jak jest potrze-  
ba społeczeństwa”. Taka moralność da się wy-  
tłumaczyć jedynie na podstawie deizmu, inaczej powszechność i równość moralnego prawa musi być zagadką. Odsyłam do gruntownego dzieła Kathreina „Religion und Moral” dla udowodnie-  
nia tej tezy.

Atoli p. Sk. nie odmawia religii wszelkiej racji bytu. „Jedynie w warstwach nieoświeco-  
nych religia jest warunkiem moralności”. O! na co religia jest jeszcze przydał! Naprawdę? Albo religia jest prawdziwą, albo nie jest tak wcale lub tylko na pół prawdziwą. W pierwszym przy-  
padku musi być prawdziwa także i dla uczonych, a zatem i dla p. Sk.; w drugim zaś przypadku p. Sk. powinien się wstrzymać, że jako c. k. wy-  
chowawca młodzieży chce się postawić fałszem i kłamstwem dla umoralnienia ludu. Etyka chrze-  
ścijańska nigdy nie pozwala używać złych mo-  
ralnie środków dla dobrego celu; etyka niezalet-  
na zaś od Boga, jakiej trzyma się p. Sk., holdu-  
je, jak widzimy, zasadzie: Cel usługuje środkom! Czy na podstawie takiego etycznego poglądu rządy rosyjskie i pruskie nie mogą usprawiedli-  
wić, ba nawet uzasadnić swoich niesprawiedli-  
wych w oczach całego świata prześladowań? Tak p. Sk. mimowolnie, bo zapewne nie był świadom niekonsekwencji swojej, dał nowy do-  
wód, czem jest moralność bez religii.

Dziwne także pojęcie ma p. Sk. o oświecie. Tylko dla nieoświeconych religia jest warunkiem moralności! — ale kiedyż to człowiek zostaje już oświeconym? Trudno wiedzieć, jaką tu nor-  
mę postawiłby p. Sk. Ze sprawozdania w „Mu-  
zeum” wynika na pewno tylko to, iż każdy uczeń p. Sk. jest mężem oświeconym, skoro wedle jego zapatrywania jedynie pedagogiczną zasadą jest: czyń tak, bo to dobre, a nie, bo Bóg nakazuje. Choćby zatem, których p. Sk. jest pedagogiem, nie potrzebują już religii — stąd chyba muszą należeć do warstw już zupełnie oświeconych! Risum teneatis amici!

Poparcie swojej fantastycznej mrzonki wi-  
dzi p. Sk. w fakcie, że „religijność zmniejsza się w miarę większej dojrzałości umysłowej czyli w miarę wzrostu rozumu”. Nie dziwnego w tem, jeżeli p. Sk. ma na myśli swoich uczniów, bo pod wpływem takich zasad bieuniknione jest zmniejszenie się religijności w uczniach. Ale zresztą fakt ten sam jest wymysłowy i to z bez-  
czelną odwagą: czyż nie jest wręcz przeciwnie, że w miarę dojrzałości rozumu religijność mło-  
dziecza, więcej uczuciowa i niedojrzała jeszcze, przeobraża się w potężne przekonanie i stały charakter, wsparty na podwalinach wiary. Widać to jasno w historii Świętych i w dziejach Ko-  
ścioła. Czy owoce Kościoła, których uczoność świat cały podziwia, w miarę rozwoju umy-  
słowego stawali się także mniej religijnymi? Albo czy dziś wszystkim ludziom głęboko religijnym chce p. Sk. wyrazić komplement, że ich rozum, zamiast wzrastać, widocznie zmalał? Religijność zmniejsza się tylko u tych „dojrzejących” mło-

dzieńców, co folgują naiwnościom i płocho wi-  
erzą w te nowinki, które schlebią swobodzie i grzeszonym żądom. O młodzieży, stojącej się nie-  
wierząco, w pierwszym rzędzie prawdziwym jest, co powiada La Bruyère: „Chciałbym znaleźć człowieka trzeźwego, i miarkowanego, sprawiedli-  
wego, czystego, któryby zaprzeczył istnieniu Boga i nieśmiertelności duszy: taki przynajmniej byłby bezstronny, ale takiego człowieka niema”.

Inny profesor k-ty debickiego, p. M. zwró-  
cił uwagę na to, że „w szkole u chłopców zaczy-  
niają się właśnie budzić wątpliwości w chwili, gdy się zaczyna niepotrzebnie udowadniać w dogmatyce”. Jasno, że wątpliwości muszą się bu-  
dzić wówczas, kiedy rozpoczyna się praca rozumu, a nie przedtem, kiedy się jeszcze nie myśli. Ależ wątpliwości nie są zmniejszeniem religio-  
ności, owszem są one ważnym czynnikiem do wy-  
robienia sobie trwałych przekonań, a lepiej, że te wątpliwości się budzą, kiedy chłopiec może je łatwo rozwiązać przy pomocy katechety i dal-  
szego przymusowego studium, jak wówczas, kie-  
dy młodzieniec z pierwszą wątpliwością porzuca raz na zawsze wszelkie zgłębianie religii, idąc jedynie za chęcią swobodnego życia. Nie można zresztą przeczyć, że dogmatyka, która suponuje uprzednie wykształcenie filozoficzne, nie jest w zupełności odpowiednią dla niefilozoficznych umy-  
słów klasy VI i już nieraz katolicyzmu znawcy zwracali na to uwagę. Jeżeli zatem p. M. nie chce wnioskować z przytoczonego faktu, że w miarę rozwoju umysłowego zmniejsza się religia — to zgoda. Zdziwiał w każdym razie jego śmiałość, z jaką uznaje za niepotrzebne, co rada szkolna uważa dotąd za odpowiednie.

Ale dość już. Widać, że powierzchowność w kwestiach najżywniejszych i fałszywe po-  
jmowanie religii jest przyczyną smutnego objawu na posiedzeniu koła debickiego. Potwierdzą to także słowa p. przewodniczącego, iż „religię uważać należy wyłącznie za sprawę uczucia, inaczej bowiem kwestya ta nie byłaby w ogóle przedmio-  
tem dyskusji, gdyby tak wszystko dało się udo-  
wodnić, tymczasem ciągle jest sporna”. Jeżeli w tem twierdzeniu jest logika, wtedy wszystkie już prawdy, które podlegają spornym zapatrywaniom, są wyłącznie sprawą uczucia — wtedy zaś nie-  
ma już żadnej prawdy rozumowej, bo niema dziś żadnej prawdy, nie spornej w jakimś przynaj-  
mniej obozie. Oj, doprawdy, biedna to młodzież, która wychowują uczeni, których religia tak zmieniają, jak uczucie i tak bezpodstawną!

Jeszcze jedna uwaga dla redakcji „Mu-  
zeum”. Ze na posiedzeniach koła nauczycielskich mogą dyskutować się kwestye rozmaite, zgoda — ale czy wszystko wypada publikować i ubliżać gronu nauczycielskiemu przez to? Mogły te wą-  
tpliwości czy twierdzenia śmiało pozostać intra muros sławnego gimnazjum w Debicy — a nie wypadało ich publikować urbi et orbi w organie bądź co bądź powszechnym. A jeżeli już redakcja umieściła te zarzuty bluznierze, czemuż nie po-  
mieściła albo nie zażądała przysłania sobie od-  
powiedzi prelegenta, ks. Kotfisa, tym postępek byłaby przynajmniej oddał każdemu sprawiedli-  
wość. Szkoda, że tego rodzaju rzeczy się dru-  
kują i to częściowo kosztem groza publicznego: ofiarą subwencji sejmowej. M.

## W sprawie reformy wyborczej.

Niemcy a powszechne głosowanie.

„Pester Lloyd” przynosi korespondencyę z Wiednia, w której otwarcie i szczerze przedsta-  
wia stanowisko Niemców w sprawie powszech-  
nego, równego głosowania. Przyznaje on, że w Wiedniu stan rzeczy jest taki, iż zwrócono się przeciw br. Gautschowi, aby pokonał projekto-  
waną przez niego reformę w duchu powszechnego głosowania. „Pester Lloyd” przyznaje, że obalenie br. Gautscha nie jest trudne, ale zwraca uwagę, iż nie osiągnie ono też zamierzonego skutku, raz bowiem rzucone hasło wprowadzenia powszechnego, równego prawa głosowania nie zniknie i czy br. Gautsch, czy jego następca będą musieli w jakiejś formie sprawę tę załatwić. I tu zwraca się „Pester Lloyd” z apelem do po-  
słów niemieckich, a w szczególności do tych, którzy się nazywają niemiecką partją postępową: „Nie da się zaprzeczyć — czytamy tam — że na lewicy austriackiej izby posłów panuje wielka niechęć ku reformie wyborczej. Oświadcza się za nią, bo prze do tego przymus zewnętrzny, w sercu atoli jest się jej przeciwnym. Z największą radością przyjąłoby tam jakieś trzesienie ziemi, naturalnie polityczne, któreby całą nieupragnioną reformę pogrzebało w gruzach. Ze jednak takie wypadki główne wygranej zdarzają się zaledwie raz na kilka wieków, więc ucieka się do środ-  
ków codziennych. Chwyta się tedy kwestyi ilości mandatów, zacietrzewia się w niej i wywiesza chorągiew narodowościowa, na której widnieje cyfra 220. Schodzi się niemiecki „komitet cze-  
rech” i składa na nią przysięgę. Następnie zbierze się „komitet 14”, a wreszcie i poszczególne stronnictwa niemieckie i będą również przysięgać na cyfrę 220. Czyż przysięganie to nie jest re-  
dukcją faktów do sprzysięgania przeciw całej re-  
formie wyborczej? W jakikolwiek bowiem sposób próbowano by niekorzystny dla Niemców katastro-  
fowość wyborczy korregować cyframi z katastro-  
fopłacych podatków i wykształcenia, to przecież nigdy nie wliczyli się 220 mandatów.

Zadaniem więc tych 220 mandatów, zada-  
niem, które niemieckie stronnictwa swoim mini-  
mum nazywają, rzucić się na drogę zamierzonej reformy całej skały, których omiatać nie potrafi ani rząd ani inne stronnictwa. O tem wie komi-  
tet czterech, o tem wiedzą także gdzieindziej. I

dlatego postawienie takiego minimum sprawiać musi wrażenie, iż idzie tu tylko o taktyczne za-  
szachowanie, któreby utrudniło, jeżeli nie zupeł-  
nie uniemożliwiło zamierzoną reformę wyborczą. Jednak — jak już wyżej wspomniany — w o-  
statniej chwili głosy wszystkich rzeczowych prze-  
ciwników projektu rządowego poczynają się łą-  
czyć w jeden chór, zgadzający do obalenia pre-  
zydenta ministrów. Robota w tym kierunku już się rozpoczęła. Gautschem chce się reformę wy-  
borczą zwać.

Podajemy ten wywód „Pester Lloyd’a” przed-  
stawiający działanie niemieckich liberalów w prawdziwym oświeceniu. Krzyczą w niebogłosy, że to Koło polskie jest jedynym przeciwnikiem powszechnego, równego prawa głosowania — a sami szcztukami — jak stwierdza to „Pester Lloyd” — chcieliby uchwalenie reformy uniemożliwić.

### Geometrya wyborcza.

Jeden z południowo-słowiańskich posłów pomieszcza w praskiej „Politik” artykuł o ge-  
ometrii wyborczej, w którym wykazuje, że pro-  
jektowana przez br. Gautscha reforma wyborcza nie jest ani sprawiedliwą ani słuszną a geometrya jego nie trzyma się żadnej zasady, lecz od po-  
stawionej, że o ilości mandatów w poszczególnych krajach decyduje ilość ludności i siła podatkowa, czyni tak liczne wyjątki, że sama reguła staje się wyjątkiem. Inaczej też być nie mogło, skoro br. Gautsch z góry sobie powiedział, że Niemcy, których jest w Austrii 9,170,939, mają mieć w parlamencie niemal połowę mandatów bez względu na to, że monarchię zamieszkuje 14,794,285 Słowian i 958,065 Włochów i Ru-  
munów. Autor artykułu wspomnianego przytacza mnóstwo dowodów na słusność twierdzenia, iż przy rozdziale mandatów na kraje poszczególne a w krajach na narodowości, decydowało jedy-  
nie dążenie do utrzymania niemieckiego stanu posiadania. Na Karyntyę przypadłoby powinno-  
wedle ilości ludności 6 mandatów, wedle siły po-  
datkowej 5; dotychczas Karyntya ma 10 posłów a na przyszłość rząd proponuje dla niej 10 posłów, bo te postawie niemieccy, stan ich po-  
siedzenia więc utrzymać należy, a Słowianom choć jest ich w Karyntyi czwarta część całej ludności, żadnego mandatu nie przysługują. Na Styryę wedle ilości ludności przypadłoby 21 man-  
datów, wedle siły podatkowej 18, wyśrodkowa-  
wana więc cyfra 20. Styrya ma dotychczas 27 mandatów, a nowy projekt zamiast tej cyfry obniżyć, podwyższa ją do 28; Słowency, stano-  
wiący jedną trzecią ludności powinnyby z 23 mandatów otrzymać 9, rząd przysługuje im atoli tylko 5. Galicyi wedle ilości ludności należałoby się 124 mandatów, wedle siły podatkowej 66, wyśrodkowana więc cyfra wynosi 95, zamiast niej atoli rząd chce przyznać jedynie 87 man-  
datów.

Tak się przedstawia projektowany rozdział mandatów na kraja w krajach na poszczególne narodowości je zamieszkujące. Wszędzie ze szko-  
dą Słowian preferowani są Niemcy chyba je-  
dynie dlatego, że mieli swego Schillera, Goethego, Kanta, Hegla, jakkolwiek fakt ten nie dowodzi zupełnie, aby niemiecki wyborca stał kulturalnie wyżej od słowiańskiego, zamieszkującego ten sam kraj. W Czechach, Morawii, Karyntyi, Styryi nie sposób chyba dowiedzieć wyższości niemieckiego wyborcy od słowiańskiego, skoro nie ma tam narodowościowego katastru podatkowego. Autor konczy swój wywód, że za nowym wydaniem dawniejszej, niesłusznej a tak bardzo dziś znie-  
dowidzonej geometrii wyborczej nie znajdzie br. Gautsch w izbie dwu trzecich większości.

### Z kraju.

Donieśliśmy już wczoraj o smutnym prze-  
biegu wiecu w Czortkowie, na który rym padły strzały rewolwerowe. Dziś otrzymujemy jeszcze dokładniejszy opis ca-  
łego tego zajścia. Piszę nam z Czortkowa: Szumne afiszę zwolniali na niedzielę 4 bm. lud polski na wiec ludowy. Zapraszała nasza znana partya „czerwona” pani Gerzabkowska, Grzyborski, Nawarski itd. Istotnie zgromadziło się mnóstwo ludzi, więc jednak przybrał obrót wcale nieocze-  
kiwany. Jeden z komitetowych, Nawarski, de-  
pendent adwokacki, ośmielił się podnieść rękę na księdza Manesa Bienia, Dominikanina i pchnął go brutalnie ku-  
kiem w pierś rzucił z estrady z okrzykiem: „Tu księdza nie potrzeba!” Na tę nieczem nie-  
uprzedliwioną znieprawę, wyrządzoną ukocho-  
nemu i zasłużonemu księdzu, tłum rzucił się z ogromnym krzykiem wywołując na rękach O. Manesa, a Nawarskiego i komitetowych chciał po prostu zynchować. Poturbowany Nawarski dobył rewolweru i strzelił dwa razy! Bóg wie, co by się stało, gdyby nie żandarmi oślonili swoimi bagnietami niefortunnego agita-  
tora i odprowadzili do sądu, gdzie z nim spisano protokół. Reszta komitetowych wraz z przyby-  
łym sławnym prelegentem p. Andrzejem Niemo-  
jewskim umknęła a na ulicy towarzyszył im krzyk oburzonych do głębi tłumów: „Hańba! Gerzabki precz! wynoście się!”

W Samborze odbył się dnia 4 bm. wielki wiec włościański z inicjatywą samych włościan. Wiec odbywał się w sali Sokoła. Gromadka socjalistów ustawiła się wprawdzie przed gmachem Sokoła, próbowała włóścić nie wpuszczać do wnętrza, rzuciła nawet kamieniami na wiecowników i kilku z nich pokaleczyła, ale ostatecznie uporało się z burzycielami po-  
rządkiem. Duża sala Sokoła i kurytarze wypełniły się szczerze ludem z całej ziemi samborskiej; szczególnie z Biskowic, Sasiadow, Strzałkowie, Stupnicy Polskiej, Wolicy Baranieckiej, Czukwi, Powodowy Średniej i Dolnej, Nadybów, Woju-

### OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY

przyjmują: We Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej: Pasz Haasmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelk Grünangergasse 12 M. Dukes Nachf.: Max. Augenthal & Emerich Lessner i Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg 11 Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stüftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 4; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp; W Paryżu: C. Adams Ciburowskiego następca: Ra-  
czkowski 14, Cité de Trévise Paris.

OGŁOSZENIE: Ogłoszenia zwy-  
czne na jednorazowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 80 hal. Głosy publiczności na-  
stępują lub jego miejsce 1 kor. Prywatna kore-  
ktura 6 hal. od wyrazu.  
Kor kosztuje 8 h., na prowincji 10 hal.  
(Numer dawniejsze kosztują po 10 et.)

## Próba siły Korony z narodem.

Zlecenie, dane br. Andrassy'emu przez mo-  
narchę i fakt, że koalicya węgierska na wezwa-  
nie do królewskie odpowiedziała postawieniem warunków, które Andrassy podjął się monarsze zanieść — budziło pełną nadzieję, iż jeśli nie za-  
raz, to bodaj niebawem przyjdzie do kompromi-  
su między Koroną a narodem węgierskim i sto-  
sunki normalne powrócą. Krótka odpowiedź mo-  
narsza, którą podajemy poniżej, iż uważa się mi-  
sję hr. Andrassy'ego za skończoną — utrzymuje w swym stanie istniejący chaos i będzie podsta-  
wą udzielenia hr. Fejervaryemu dalszych obszer-  
nych pełnomocnictw w kierunku pokonania ko-  
alicyi, za którą wylądował naród węgierski nie-  
wypłuliwie stoi. Niespodziewany ten, niepomysł-  
ny zwrot tłumaczy niektórym, że koalicya w jej swej odpowiedzi żądała, „aby wojskowa jej część programu została in suspensio a majacy się utworzyć rząd będzie uważał za swoje zadanie pozyskać monarchę dla tego programu”. Owół monarcha pojął tę propozycję koalicyi, jako po-  
stawienie kwestyi wojskowej rostrzygnięciu przyszłemu przez naród węgierski, podczas, gdy cesarz stoi na stanowisku, że pod żadnym wa-  
runkiem nie ustąpi z postanowienia, przysłu-  
gować mu co do wojska.

Obeenie rozpocznie się tedy dalsza próba siły Korony z narodem — a bezwzględnie gwałtowniejsza od dotychczasowej. Dziś już, jak tele-  
grafują z Budapesztu, hasłem w obozie koalicyi jest podjęcie walki na całej linii.

Wczorajsze telegramy nasze podały wycer-  
pująco treść pierwszego wezwania monarszego, które hr. Andrassy zawioli koalicyi, jako też od-  
powiedź koalicyi na to wezwanie. Z dziś nadeszłych telegramów zanotować należy, iż ostateczna od-  
powiedź monarsza opiewała:

„Po dokładnem zbadaniu przedłożonych przez hr. Andrassy projektów koalicyi, z któ-  
rych wynika odrzucenie stanowiska cesarza, uznaje się misję hr. Andrassy'ego za skończoną”. Kierujący komitet koalicyi, ogłaszając owe nuntia i postawione przez siebie warunki kompromi-  
su, publikuje także następującą uchwałę, którą wczoraj powziął:

„Z powyższych przedstawień może naród nabrać przekonania, że komitet uczynił w intere-  
sie rozwiązania przesilenia wszystko, co mógł uczynić, bez wyparcia się swych zasad i man-  
datu, otrzymanego od narodu. Żądano bezwio-  
znego przeprowadzenia programu pracy koalicyi tylko w jego części ekonomicznej i wewnętrzo-  
politycznej i to tylko przy uwzględnieniu uształ-  
towania się położenia ekonomiczno politycznego w Europie. W sprawach wojskowych atoli, przy pełnem utrzymaniu stanowiska koalicyi, zalecono czekanie na ponowną decyzję narodu, na podsta-  
wie mającej być wydana, na szerokiach zarysach opartej ustawy wyborczej, której przeprowadze-  
nie koalicya w pierwszym rzędzie na siebie bierze. Tem samem liczone się z tym momentem odpornego stanowiska króla, który wyłącznie od-  
powiada naszej konstytucji, że mianowicie król żył wai wątpliwości o to do prawdziwej treści i pełni woli narodu. Te propozycje król ku naj-  
głębszemu ubolewaniu komitetu wprost odrzucił i przetrwał dalsze prowadzenie rokowań”.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości zbiera się w piątek o południu na posiedzenie, a w sobotę odbędzie się zgromadzenie wszystkich stron-  
nictw, należących do koalicyi i posłów, którzy do niej się przyłączyli.

## Listy z Warszawy.

(Dwa zgromadzenia przedwyborcze i wrażenia z nich. — Zgromadzenie „prawdliwych Rosjan”.)

Warszawa 4 lutego.

Spodziewano się, że dzień dzisiejszy będzie pod pewnym względem przełomowym w akcyi przedwyborczej. Impulsem do tego zwrotu miały być dwa zebrania przedwyborcze: stronnictwa narodowo-demokratycznego w sali Fiharmonii, a przedewszystkiem drugie z nich, w sali resu-  
saj ohywatejskiej zebrane bestronne, służące ma-  
jące do zawarcia rodzaju kompromisu, w celu prowadzenia akcyi wyborczej w duchu możliwie jak najmniej stronnictwa, a mając tylko na względzie ogólne dobro narodowe. Tak przynaj-  
mniej brzmia w streszczeniu odezwa do wybor-  
ców, na zebranie zapraszająca, a podpisana przez dra Ignacego Baranowskiego, ks. J. Siemka, Feliksa Kuczarzewskiego i Edmunda Makow-  
skiego.

Tymczasem nadzieje nie się sprawdziły. Byłem na jednym i drugim zebraniu, a wracam w tej chwili z ostatniego.

Streszczywszy ogólne wrażenie, dojdę muszę do wniosku, że ani jedno, ani drugie nie dopro-  
wadziło do ściśle określonej się dającego rezultatu do stanowczej konkluzji, która by rzeczywiście nadała całej sprawie jakąś nową dyrektywę. Na pierwszym, narodowo-demokratycznym, mówiono głośniej, ale za to mniej porządnie, nie zawsze

# MACZCE GURGULA

należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i z innych krajów sprowadzanymi, albowiem, jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci, jak wyroby zagraniczne. Jest wyrobu krajowego i nie jest droższa. Do nabycia w aptekach. Przepis użycia do każdej puszkii dołączony.



traktując o właściwym przedmiocie. Rezultat? — nie wiem jaki. Właściwie żaden.

Drugie robiło wrażenie spokoju, nawet powagi. Mówiono dużo o położeniu politycznym, społecznym, ekonomicznym. Dowodziło bardzo uparcie, a dość zgodnie, pomimo obecności wyborców a więc i mówców z niejednego obozu (przeważnie ugodywcy, „Spójnia” i narodowi demokraci), że należy dbać o dobro wspólne, pozostawiając na boku wszelką koteryjność. Dowiedzieliśmy się o różnicy stosunków społecznych i agrarnych w Rosyi a u nas. Niktórzy mówcy, np. adw. Franciszek Nowodworski, p. Kucharski (obydwa nie stronnictwa nar. dem.), redaktor „Kur. Polskiego” p. Ludwik Straszewicz, hr. Adam Krasinski ujawnili nietylko dar słowa, ale temperament. Inni, jak dr. Baranowski (na temat języka polskiego w szkole i administracji, samorządu i kwestii socyalnej), Ludomir Gren-dziński (o kompromisie stronnictw, koniecznym w obliczu forum przyszłej izby i rządu) adw. Suligowski Adolf (akademicki wykład na temat samorządu), radca Jeziorański (kwestia agrarna) i w. l., dowiedli niewątpliwie, że znają przedmiot, o którym rozprawiali, a przedewszystkiem, że są ogarnięci jak najlepszymi chęciami dla dobra wspólnego, dla dobra narodowego i t. d. — ale te wszystkie piękne słowa nie doprowadziły właściwie do żadnego pozytywnego rezultatu zebrania, trwającego od 4 do 8 popołudniu.

Wyszliśmy z sali, byliśmy właśnie na tym samym punkcie, jak wchodząc do niej. Albo inni inni słowy, jeśli założenie całej sprawy streszczało się w programie bezpartyjności wyborów, to zbiorowa dyskusja nie posunęła kwestyi ani trochę naprzód. Przekonaliśmy się, że wszyscy, bez różnicy stronnictw, są tego zdania, aby kwestię stronnictwa poświęcić na korzyść wspólnego celu. Ale przekonawaliśmy się o tem, należało określić sposoby i środki, za pomocą których do celu tego dążyć należy. O tych nie dowiedzieliśmy się wcale.

Wzobaczaliśmy się tylko jednym doświadczeniem więcej, mianowicie, że — właśnie skutkiem braku wszelkiej wrpawy parlamentarnej — nie umiemy, nawet w zgromadzeniu, gdzie panuje zasadnicza jedność co do wspólnego celu, gdzie panuje spokój, porządek i powaga — że nawet w tych dodatkowych warunkach nie umiemy skierować dyskusji ku jednemu celowi, miano więc abyśmy się dowiedzieli lub choćby przedyskutowali środki, za pomocą których można istnieć dojść do kompromisu stronnictw, aby tym sposobem akcyę wyborczą skierować na drogę wspólnych narodowych dążeń, bez szkodliwego w naszym położeniu wyjątkiem zacietrzewienia się w koteryjności.

Odbyło się dziś jeszcze inne zebranie, mianowicie „prawdziwych Rosyan” w sali Ruskasobranja, tj. w skonfiskowanym pałacu hr. Andrzeja zamojskiego. Tam doprowadzono do rezultatu i powzięto stanowczą konkluzję: opierania się wszelkim siłami dążeniom polskim, stawianiu tamę i nie dościsć do wszelkich mrzonek autonomii. W tym celu ma się udać znów nowa deputacja rosyjska do gen. Skłona.

Michał.

## Kongres wszechżydowski.

Bez zwykłego uprzedniego głośniego nawoływania „Press” i „Blattow” odbył się tymi dniami w Brucku bardzo doniosły kongres „poważnych żydów z wszystkich krajów i wszelkich kierunków religijnych i politycznych”, jak zapewnia „Frankfurter Ztg.” zjechał się, naradzał się i rozjechał się po cichu. A chodziło o „naradę nad ciężkim położeniem współwzrostu w Rosyi”. Nie podano też liczby członków kongresu, a musieli ich być wielu, skoro, jak się nawiasowo okazuje, z samej Rosyi pięćdziesięciu przybyło. Jak przebieg narad, tak i uchwały są charakterystyczne.

Kto przewodniczył, niewiadomo. Dr. Paweł Nathan z Berlina, zgajając zgromadzenie podniósł, iż kongres najskrupulatniej musi unikać zajmowania się polityką wewnętrzną odnoszących krajów (to nie jeno o Rosyi była mowa? p. r.), więc też i Rosyi, a to już ze względu na obecnych pięćdziesięciu delegatów rosyjskich. Najgłębsze wrażenie wywarła mowa szedziwego profesora Mandelstama z Kijowa, który dał pogląd na dzieje i położenie żydów rosyjskich.

„Nie wiem — mówił on — czy będzie mi jeszcze kiedy dane zabierać głos na kongresie; długiego pomimo wieku mego nie lekam się trudów długiej podróży, aby tu wypowiedzieć, że położenie żydów w Rosyi uważam za rozpaczliwe, że o ile przewidziana jest, żadnej nie widzę drogi wyjścia. Cała stosunek politycznych konstelacya, wielowiekowe pozbawienie wszelkich praw, spotęgnowana potwornie nienawiść do żydów — wszystko to są rzeczy, które wszelką nadzieję polepszenia niweczą.”

„Każdy dzień może nowe przynieść wybuchy gwałtu. W samą jej Rosyi chyba nie przeciw temu nie będzie podjęte. Nawet konstytucya śnać żadnej nie przyniesie zmiany. Pozostaje jako środek ostateczny tylko emigracya i spełni się ona, jak wypadek elementów przyrody. Jak i dokąd te masy, które przedtę czy później stoczą się na granicach, odprowadzić, skoro się państwa broną przeciw najcięższemu rzesz ubogich, tego żaden człowiek nie wie. Dzisiaj musimy, o ile to być może, uregulować tę rzekę i nowo dla niej otworzyć terytorya.”

Mockin z Kijowa, który objędnął miejscowości napadane, wystosował płomienny apel do żydostwa całego świata. Popelniane okrucieństwa były jeszcze gorsze, niż donoszono, nawet tam, gdzie nie wielu żydów zabito. Ciężkawem jest, iż Mockin właściwie nienawiści chłopów do żydów skonstatował nie jest wstanie. Zakładający ziemi chłopci nie uważają żydów za konkurentów, w tem tkwi isierka nadziei. Mockin i następny mówca Kohn z Kiszyniewa sądzą, że dla emigrantów znajdzie się miejsce w krajach sąsiadujących z Palestyną.

Znaczną większością przyjęło następujące rezolucye:

1) Zwążywszy, że niezmierna nędza żydów w Rosyi wymaga wspólnej pracy wszystkich korporacyi żydowskich, zwążywszy, że nędza ta jest problemem, wszystkich na świecie żydów obchodzącym — uchwała kongres rozmaitych, s inicyatywy syonistycznego komitetu zebranych organizacyi, przystąpić natychmiast do zjednoczenia wszystkich korporacyi żydowskich. W tym celu zamianowany zostaje komitet tymczasowy, z Greenberga i Spielmana, obu z Lwowa, dożony.

2) Zebrani delegaci wyrażają życzenie, aby rozmaite organizacje żydowskie wzięły udział w utworzeniu komisji, któraby rozmaite kraje, zwłaszcza na Wschodzie, zbadała co do możliwości imigracyi dla żydów rosyjskich. Funduszów dostarczą komisji organizacje. Komisja ma zarazem prawo przystąpić do zarządzeń przygotowawczych.

3) Kongres przyjmuje do wiadomości oświadczenie żydowskich organizacyi pomocniczych, wedle którego one emigracyi osób, nieposiadających funduszy, obecnie fortytować nie mogą, raz dla braku znacznych funduszy, na to potrzebnych, a powtóre dlatego, iż na razie niema krajów, w którychby tego rodzaju wychodźców umieścić można. Kongres uważa za potrzebne, aby oświadczenie to podano do wiadomości władz rosyjskich.

Tyle donosi „Frankfurter Ztg.” Widzimy z tego, że żydzi ubodzy mogą nadal pozostać w Rosyi pomimo „rozpaczliwego położenia”, ponieważ według Mockina chłopci nie palają do żydów nienawiści; a że żydzi zamożni także pomimo tego położenia z Rosyi się nie ruszą, to jużiście rzecz pewna. A więc w jakim celu syonisci zwołali ten kongres i w jakim celu uchwalili on pierwsze dwie rezolucye? Co się pod tem wszystkim ukrywa?

A o tem kongres nie pomyślał, co zrobić z „bundem” żydowskim, który w całym berlu cara podległ imperyum ciągłe jeszcze propaguje i spełnia rabunki i morderstwa ohydne

## Korespondencye.

Monachium 30 stycznia.

(Tryumf polskiego artysty i jego polskość w prasie monachijskiej. — Skandalik prasowy. — Zmateryalizowanie dzieci niemieckich. — Rosyanie.)

Po blisko dziesięciu latach zawitał do Monachium nasz genialny skryppek Bronisław Hubermann. Kto żyje bliżej w kołach muzycznych monachijskich, ten mógł łatwo dostrzedz szczerze oczekiwanie dnia, w którym wystąpi ten może najznakomitszy z żyjących artystów, wykonawca dzieł skrzypcowych Beethovena. Hubermann może powiedzieć o swym koncercie w Monachium: „Veni, vidi, vici!” Od ostatniego koncertu Paderewskiego w Monachium żaden z artystów nie odniósł tak wielkiego sukcesu jak właśnie Hubermann. Sala Kaima nie pomieściła wszystkich chęcych go usłyszeć, tłumy odeszły od kasy bez biletów. Otrzymał Hubermann od polskiej kolonii wielki bukiet fiołków, zaraz po pierwszym numerze. Kilka sędziwych muzyków zapewniało mnie, że podobne tryumfy pamiętają tylko z czasów Liszta. Po każdym numerze wywoływano go dziesięć, piętnaście razy. O dodatkach i bisach nie piszę. Zaimponował wszystkim genialnem wykonaniem koncertu Beethovena, ale porwał masurkiem Kąkłego. Nawet zbławoniani muzycy na hiperkulturze muzycznej nie mogli spokojnie usiedzieć. Nawet piwoszom użyczyło się w „Bierherzu”. Widać to było po ogromnych brawach. Ale krytyka nie a nie nie wspomniała o jego polskości. Ale bo też nie ma bardziej podłej prasy „liberalnej”, jak właśnie monachijska, która posuwa się do tego, że o straszem uciemiężeniu obcemu w Warszawie i w Królestwie polskiem zamilcza, natomiast o krwawych masakrach Łotyszów wyraża się: „eine edle Volkserhebung”. Na szczęście postarano się, aby choć części prasy dała do poznania tut. publiczności, że ma do czynienia z polskim artystą. Zaczęło tu wychodzić pismo „Das Leben” o poglądach tak jaskrawych, jak i okładka. Zaczęły się w niem pojawiać artykuły nawet profesorów uniwersyte-tu, skierowane przeciw... antyalkoholizmowi.

Pierwsze powagi wyrażały się w stanowczem tonie przeciw „nienaturalnemu” objawowi zdegenerowania, jakim jest „antyalcoholizm”. Monachijscykto to w smak! Jesli już „die Professoren” pozwalają pić piwa, ile ktoś sobie życzy, dlaczegoż ma się zasympać wcześniej, aniżeli po kilkunastu bombach? Ale nieznacznie chciało, że nieurostność redaktora naraziła współpracowników na skandaliczną aferę. Oto przekonano się, że pismo to wydawali... właściciele monachijskich browarów, a w jakim celu — nie trudno odgadnąć.

Do jakiego zaś stopnia są zmateryalizowane dzieci niemieckie, niech posłuży za dowód fakt następujący. Tygodnik bawarski „Der Wegweiser”, wychodzący w Würzburgu, ogłosił dla 8 do 13-letnich chłopców ankietę z zapytaniami: jakich zawodów pragną obraci. Wszyscy oświadczyli, że chcieliby tylko te zawody obraci, które jak najwięcej pieniędzy przyniosą. Jeden nawet chce zostać rano handlarzem bułek i mleka (wiadomo, jak je Niemcy fałszują), popołudniu kupcem, wieczór zaś grać w kłajpie do tanga. Najwięcej chce zostać bankierami, a wielu oświadczyło gotowość zostania milionerami, „którzy nie robią, a przecież mają dużo pieniędzy”. Wielu chce zostać cukiernikami, ponieważ szewcy, krawcy, rzemieślnicy, masarze i inni rzemieślnicy mogą się łatwo narazić na ciężkie okaleczenie ciała. Amatorzy fiakerstwa uzasadnili swą chęć zostania nimi tem, że „cały dzień” nie nie robią lub jeżdżą, a przecież mają pieniądze. „A muszę mieć pieniądze, ponieważ są opasli i jest im z tem dobrze”. Naturalnie bardzo wielka liczba okazała chęć kariery wojskowej, „aby się pokonać cesarzowi i dostać za to order i wielką pensję, albo dlatego, aby na wojnie mordować wrogów i zabrać im kosztowności” (jak w r. 1870/71 roku), albo „aby pojechać do Afryki, wymordować wszystkich dzikich „médz sadsic, jak najwięcej kokosów, gdyż są dobre”, albo wrzeszcza na to, „aby potem zostać policyantem”. Kilku chce zostać balwierzami, „ponieważ goście opowiadają dużo nowości”, jest także amator probostwa, „ponieważ proboszcz nie potrzebuje się żenić i ma dużo pieniędzy”. Nie brakło także amatorów stanu nauczycielskiego, mających na myśli idealny cel „bicia małych chłopców”. No! i t. d. „Mein Liebenchen, was wilt du noch mehr?” Oto naród prawdziwie „bojący się Boga!” Pfui! Stokroć psui!

Rosyan bawi tu mnóstwo. Co krok mają gimnazjalista lub akademik w mundurach zwracają uwagę Niemców. Podobno blisko 10.000 poddanych rosyjskich na ogół zamieszkuje obecnie Monachium. Jednak niezbyt są widocznie przejęci tą obecnością „chwila osobliwą”, skoro ich pełno w kawiarniach, na koncertach i w teatrze. Gra w karty i pijatyka nie ustają. Rosyan, po największej części bankierów i fabrykantów, a w znacznej części żydów, olśniewają strojami i prawdziwymi brylantami, w przeciwnieństwie do Niemek, zadawalających się prawdziwymi „Vera-Diamantami” po 2 marki 50 fen. za sztukę. Na śluzgawce imponują Rosyanie zgroźnością i ogromną ruchliwość, co Niemców denerwuje i każe im się ustawiać przed „rosyjskimi dyablami” jak ich tu popularnie nazywają. W istocie — kto nosi ówiarówkę piwa w brzuchu i głowie, temu już trudniej wykonywać karkołomne figury na lodzie i szybko holendrować.

Observator.

## Kronika.

Lwów, dnia 6 lutego 1906

Kalendarzyk

We środę 7 lutego Romualda. — Gr. kat. Hryhorya Ap. — Kal. słow. Sulistawa b. Wschód słońca 7:28, zachód 5:08.

W czwartek 8 lutego Jana s. Maltę. — Gr. kat. Ksenofonta. — Kal. słow. Gniezomira. Wschód słońca 7:26, zachód 5:04.

W piątek 9 lutego Apolonii P. — Gr. kat. Joana Chryz. — Kal. słow. Gorysława. Wschód słońca 7:25, zachód 5:07.

— **Namiestnik hr. Potocki** powrócił z Wiednia do Lwowa.

— **Ks. arcybiskup Teodorowicz** wyjechał do Wiednia.

— **Mianowania.** Kierownik ministerstwa oświaty posunął profesora państw. szkoły przemysłowej w Krakowie Fryderyka Lachnera do VII klasy rangi.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zmniejszał kancelistów: J. Jajłwiska w Rosławowie, Wł. Lejka w Dębliu, J. Grzegorzka w Rzeszowie i M. Muszyńskiego w Krakowie odcyfami kancelaryjnymi.

— **Zareczyny.** W sobotę odbyły się w Bilcu złotem na Podolu zareczyny ks. Maryi Sapieżanki, córki śp. ks. Leona i Teresy z księżąt Sanguszków, z Stanisławem hr. Szeptyckim, kapitanem sztabu generalnego, synem hr. Jana, ożenka izby panów i posła na sejm i śp. Zofii z hrabiów Fredrów.

— **Oddalenie urzędników.** Stan akcyi prowadzonej ku oddaleniu urzędników przedstawia się w tej chwili, wedle określenia „Casus” następująco:

Wiece urzędników w Krakowie sądził się trzema sprawami: 1) budowa domów dla urzędników, 2) konwersya długów i 3) utworzenie ogólnego, krajowego związku urzędników. Pierwsza z tych spraw została w ten sposób rozwiązana, że utworzono się osobne stowarzyszenie budowy takich domów dla urzędników. Towarzystwo to rozwinęło odrazu działalność. Liczba członków jest znacząca, a prace przygotowane pomyślnie załatwione. Przystąpienie do dzieła zajęło do uregulowania sprawy gruntów pofortyfikacyjnych a ponieważ ta sprawa jest na dobrej drodze, więc budowa domów dla urzędników stanie się niebawem czynnem.

W sprawie konwersyi długów szło o rozwiązanie kwestyi, czem zastąpić zabezpieczenie, jakie daje polisa assekuracyjna; czem przeto zastąpić najdokładniejszy i najwięcej ciężar? Dłogi projektowi, który wyszedł z Krakowa, problem ten rozwiązano przez ideę stworzenia funduszu gwarancyjnego, a Bank krajowy podjął się odnośniej milionowej akcyi, pod warunkiem, że tytułem pożyczki otrzyma potrzebny kapitał. Projekt znalazł najżywcze poparcie ze strony p. namiestnika; odrazu też wdrożono właściwą akcyę u rządu centralnego. Z polecenia p. namiestnika odbył w Wiedniu w ministerstwie skarbu konferencyę w tej sprawie dyrektor Banku kraj., dr. Zgórski, a decyzji ministra skarbu oczekiwać można w krótkim czasie. Decyzja ta powinna wypaść pomyślnie. Rzec jest w rękach p. namiestnika, który tyle okazał życzliwości dla urzędników, że z pewnością użyje całego naciśku, aby sprawę doprowadził do pozytywnego rezultatu.

Trzecia sprawa, utworzenie ogólnego krajowego związku urzędników, znajduje się w tem stadium, że komitet lwowski wypracował już statut i obecnie obraduje nad nim.

Oprócz tych trzech spraw zajmował się wiece urzędników podwyższeniem dodatka aktywalnego w Krakowie i we Lwowie. Tak prezydent ministrów, jak i minister skarbu przyrzekli sprawę tę załatwić korzystnie, nie oczekując na ustawodawstwo jej uregulowanie.

## Kronika lwowska.

— **Powszechno wykład uniwersytecki.**

W środę, dnia 7 bm. dr. E. Biernacki: Co i jak jest nędza? (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7.

— **Lwowski oddział gal. tow. gospodarskiego** odbył w salach komitetu gal. tow. gospodarskiego walne zebranie członków. Zebranie zgalił prezes dr. Stanisław Bielicki, a zaproszenia na sekretarza dra Jana Paygerta, po powitaniu zebranych przedłożył sprawozdanie z działalności oddziału na rok ubiegły. Wspomnił przedewszystkiem wypadki o wdrożeniu akcyi towarzyszywa celem skłonienia magistratu Lwowa, aby śmieci i odpadki uliczne wywiozł dotąd bezcelowo, jako zawierające wiele pokarmów roślinnych na przyszłość zamieniane były na kompost nawozowy. Pragnął rozwój działalności oddziału lwowskiego wywołać obszernie debaty, których rezultatem było wiele ważnych decyzyi, a między innemi wniosek p. Lenkiewicza, aby oddział lwowski dołożył starań celem zawiązania stowarzyszenia z zadaniem bezpośredniego zbliżenia producentów rolnych z konsumentami Lwowa. Dalszy ciąg obrad sądził sprawę tyżącą się wewnętrznego ustroju i administracyi towarzyszywa oraz wybory. Przeszedł oddział lwowski na następne trzecie wybrany został p. Adam br. Horoch, wł. dóbr Winniczki; członkami rady pp. dr. Józef Szpilman, dyr. Julian Fromel, dr. Ignacy Szyszyłowicz, Stanisław Komornicki, dr. Jan Paygert, Ignacy Papara, prof. Janeczko, Witold Traczewski i Szecepan Balicki. Delegatami: dr. Stanisław Bielicki, Ignacy Papara, Stanisław Komornicki i dr. Ignacy Szyszyłowicz. Zebranie zakończyło się przemówieniem nowo obranego prezesa, który na wniosek dra Malczewskiego, dającąkę ustępującemu wiceprezysowi drowi Bielickiemu za trudy podjęte dla dobra towarzyszywa, zwrócił się następnie do ogółu członków z prośbą o życzliwe poparcie i zapewnił, że sam nie ośzczędzi pracy, aby w myśl ogólnego życzenia wywołać jak najskuteczniejszą działalność w oddziale.

— **Piekarnie lwowskie.** Ciężkawe było nadzwyczajne walne zebranie zgromadzenia tow. piekarskiego. Zebranie zwołało w dwu sprawach, mianowicie w sprawie t. zw. „czterstwy” i higieny piekarni. Pierwszą sprawę omawiał p. Zepatyński, a w dyskusyi zabierał głos cały szereg mówców. Mianowicie przyjętym we Lwowie zwyczajem piekarsze oddają pieczywo do sklepików, restauracyi, szynków itp. pod rachunkiem, a następnie nieprzebrane odbierają napowrót. Tę t. zw. „czterstwą” miele się następnie w młynku i wypieka się z niej znowu pieczywo. „Czterstwa”, jak podnosili wszyscy mówcy, wala się nieraz przez pół roku po k tach, są to nieraz niedogryzi niedojedzone przez „gości” w szynkach, wywalane, nieraz spleśniałe, nadgrzyzone przez szczyry, tak obrzydliwe, że wstręt budzą w robotnikach, wyrabiających z nich pieczywo. Jeżeli władze sanitarne zabroniły ze względów higienicznych nalepiania kartek na chlebie, to tem bardziej powinny w tę sprawę wglądać. Jest to i niekorzystnem dla piekarszy, którzy zmuszeni w ten sposób ponieść kilkakrotnie koszty wyrobu pieczywa, a jest tylko wygodą dla sklepikarzy. Zniesienie tego zwyczaju spowodowałoby, że i pieczywo mogłoby być

czystsze, i majstrowie piekarscy mając lepsze zyski, mogliby lepiej opasać robotników.

Jaskrawszą jeszcze dyskusyę wywołał drugi punkt „higiena piekarni”. Jako referent przemawiał p. Lewandowski. Od czasu do czasu, mówił referent, odbywa się kontrola z ramienia biura przemysłowego i sanitarnego. Kontrolę to isme żarty. Komisia zwiedza kilka piekarni i to najlepiej prowadzonych, tam bada się dokładnie urządzenie, bada robotników, a nie przepuszcza nicemu. Pewnemu majstrowi katolickiemu, który ma doskonale urządzone piekarnie, kazano znieść ją na betonową. Ale do tych piekarni, gdzie podłogi wogóle nie ma, gdzie elasto wala się po ziemi, komisy nie zaglądają. Na 150 piekarni we Lwowie zaledwie 20 odpowiada wymogom higieny, a reszta 130 to przeważnie nory wstrętne, wulgowne piwnice obok kanałów. Brud i niechlujstwo bez granic. W norze takiej mieści się i piekarnia i mieszkanie całej rodziny piekarsza, a nieraz i rzemieślnice pieczywa, baby, dzieci, nieraz do 20 osób. Wszystko to śpi w piekarni, na stołach rozkłada się brudne buty, łachy obrzydliwe, wszędzie pełno robactwa. W tych warunkach dla robotników jest wprost niemożliwym pracować.

Charakterystyczne było przemówienie jednego z robotników, który opowiadał, że nigdy nie jada pieczywa z piekarni, w której pracuje, lecz posyła sobie do szynku po pieczywo, bo chociaż mało i gorzej ubojone, ale przynajmniej nie widzi, jak się to pieczywo wyrabia. Tych piekarni nie widzi fizyk, nie widzą komisy magistrackie, a jeżeli kiedy przypadkiem natrafia na jaką taką piekarnię i zamkną ją, to zaraz, nieraz jeszcze tego samego dnia, na wystawienie rozmaitych radnych bywają otwierane i znowu jest wszystko po dawnemu. Na prowincyi nawet takich stosunków nigdzie niema. Podnoszono dalej w dyskusyi, że magistrat pozwala na to, aby pod jego okiem prowadzili piekarnie ludzkie nieukwalifikowani, „belfry” i t. p. i to przeważnie bez konsej.

— **Jan Patyra-Polityński**, aresztowany przed paru tygodniami za usiłowanie sfalszowania kilku metryk, został przez lekarzy znany, podobnie jak przed kilku laty w Krakowie, gdzie również sfalszował kilka metryk i dokumentów — maniakiem. Na tej podstawie sąd wypisć go ma na wolną stopę a dalsze śledztwo zastanowił.

— **Z teatru.** Czy na wczorajszą premierę panie podziwiali wyżej nieśmowną grę p. Bednarzewskiej czy jej przesłuszne toalety? — odpowiedź nie potrafiemy. Tyle jest pewnem, że toalety bohaterki wczorajszego wieczoru były rzeczywiście takie, iż podziwiał je było można. Pierwsza toaleta biała była jak wiosenny pomar. Suknia, w liniach spokojnych i płynących, wykonana była z białego bastyu w zakładeczki naszywane w stawkę waleńską; zakończenie sukni było z koroski irlandzkiej; podwłoka z różowego jedwabiu, zakończona ryszą z biały gaz. Druga toaleta biaława była jak królowska. W stylu empire, wykonana z haftowanego tiulu, naszywanego najmodniejszymi dziś bajorkami koloru rozpalonej miedzi, przybrana była gasą lilią z niebieskiem, a u przodu stauka piórami w tych samych kolorach; podwłoka z żółtego jedwabiu zakończona była szereką falbaną i bogatą ryszą z biały gaz. W blaskach lamp elektrycznych bajorki migotały skrami, zlewając się w przedzielną harmonię z niebieskawymi tonami gasy. Piek rajski nie stroił się piękniej.

## Kronika krajowa.

Wiece antipolskie obmierzyli już i samemu ludowi ruskiemu. Oto przesadzając w wyrach „Dilo” donosi, że na ostatnim wieceu okręgowym w Drohobyczu było obecnych 2000 włościan. Aby odpowiedzieć prawdzie, trzeba by było zredukować co najmniej do połowy. Jak na wiece okręgowe, a więc swolany z kilku powiatów, jestto cyfra bardzo skromna, gdy się zwazy, że podrażdno do jednej wsi zdołali agitatorzy ściągnąć 3 do 4 tysięcy chłopów. Wiece drohobyjski urządził paroch Otto, a przemawiali między innymi: dr. J. Oleśnicki, par. Baczynski i p. Wisenberg. Wiece okręgowe w Złoczowie był taki „spokojny”, że komisarz musiał go rozwiązać; wygłaszano mowy podburzające. W Kolomyi okręgowy wieceowali w 3 lokalach. Głównym mówcą był dr. Okuniewicz.

Przejdźmy do wieców powiatowych. W pow. stanisławowskim wieceowano w Janicy (par. Baras), w Wesołnie i Zagwoździn (pos. Huryk). W sadowniactwie odbyły się zbory w Nasawierowie i Gawryłowcu; referent: dr. Seinfeld i Kohnicki. W tłumakim: wiece w Słobódce (par. Osornicki), zbory w Bukowne — spacer, śpiewy, tablice. W Monasterzyskach (p. Buczas) ponowal chłopów o soeyalizmie i projekcie br. Gautscha dr. Mosler. W pow. radeckim wieceowano w Klicku (250 ludai), w Prymie (par. Onyszkiewicz), w Birczy, Komarnie, Kołodrubach, Łowczykach.

W Kulikowie mieli „pouczenia” par. Radecki i dr. Korol. Dalej odbył się „wielkawy” wiece w Siatynie, bez spaceru. Na wiece w Tarnopolu domagał się równego prawa prof. Koleśa; dr. Helmbowicz atakował prasę polską za to, że przestrzega Polaków przed groźbom niebezpieczeństwem. Gdy potem zaczęła przemawiać „śmilo i dotępno”, — „diwożna” Abrahamowicz oraz socyalista Stróć, komisarz musiał rozwiązać zgromadzenie. Aranzierom tego wieceu był par. Wiatarski.

W Czerkowie odbył się wiece ze spacerem przy udziale „przeszło 20 tysięcy chłopów”; zapewne dyablik drukarski dołożył kilka ser. W Żółnowie (p. Brzeźniak) wieceowało 200 włościan. W Starom Siole chciał urządzić „wiece” socyalista Breiter. Gdy starostwo zabroniło, telegrafowano do namiestnika i do br. Gautscha — nadaremnie. Skończyło się na zbiorach, na których p. Breiter dał upust swym przekonaniom. Tuż sam Breiter urządził „wiece” w Czyżkowie; pomagał mu tow. Ihnat. Dalej popisywał się p. Breiter swą elokwencyą w Dawidowie; popisał tam krew „wszechpolacy”, których „Dilo” nazwała terna... „ehuliganami”. W Winnikach urządził „wiece” par. Szeuchewicz na spółkę z Breiterem, który wyswał Rusinów do „bory” o wywalczenie praw od Polaków. I tam pomocnym był socyalista Ihnat.

„Dilo” narzeka na ks. Rfnowicza, że nie przybył na zbory do Brodów. Aranzierowie chcieli, aby on przyczynił się do uwolnienia socyalisty P. Nowakowskiego. Lecz „twardy” paroch stanął okoniem. W zbiorach w Tejarowie uczestniczyło tylko 80 chłopów; przewodniczył par. Kowalski; w Sarwiraoh (p. zborski) po wieceu odbył się spacer. W Podlaskach małych przemawiał par. Żarski, a w Borkach dominikańskich par. Bożko.

Na wieceu w Kuhiycazech par. Pełenicki domagał się, aby rząd wycofzał „surowe śledztwo” jednej z gazet polskich za szerzenie „nieprawdopodobnych” wiadomości o wieceach ruskich. Ostrej parochowie urządził wiece w Pomonistach (p. Rohatyn). Paroch Prystaj przemawiał tak „pe chrześcijańsku”, iż komisarz rządowy musiał mu oświadczyć, że wnosi przeciw niemu skargę sądową o — podburzanie do nienawiści. W Dolinianach urządził wiece parochowie Pełenicki i Kapko, a w Sroce (p. Skalat) par. Waszyrowsky.

W Budyninie urządził „wiece” a przeszkodami agitator Sałahub i par. Krajczyk. Wreszcie o

Koziaie (p. Stanisławów) odbył się wiece ze spacerem przy udziale par. Hossowskiiego i ludowa Dąbskiego.

Dalsze wiece i zbory antipolskie mają się odbyć w Srokaoh (p. Lwów), w Hosiejowie i Giesowie (p. Dolina), w Sadsawce (p. Bohorodczany), w Szamankowach (p. Czortków), w Lubaczowie, w Szakowie starym, w Cieszanowie, w Podwysockim (Brzeźniak) i w Szezerach (p. Kowów).

Wiece okręgowe odbyły się w Samborze (par. Pohorecki i dr. Starucha) i w Czerkowie (z 4 powiatów). Przemawiali: par. Konec, znany „dijacz” Zacharuk i par. Matkowsky; referował dr. Ochrymowicz z Zaleszczyk. Na tym wieceu przemawiali też dwaj ludowcy: Gersabek i Nawarski, oraz parochowie Pisacki i Hordiewski. Po przyjęciu zwyyczajnych rezolucyi odbył się pochód z tablicami i dzieńcia „Ne pora”.

**Wlados i wiece ruskie.** Z Kulikowa piszą nas: Dnia 27 bm. odbył się i w naszym miasteczku wiece ruski zwołany i zgajony przez tuższego notaryusza p. Jana Rastawieckiego przy doś, jak na tutejszą ilość Rusinów, małej liczbie uczestników, bo z chłopami zaproszonymi z 8 okolicznych wiosek i z Kulikowem seszło się około 300 osób. Dr. Korol poseł z tutejszego powiatu w mowie swej przeważnie białiał na aisk narodu ruskiego przez kilkę polsko-salachecką — dostały się wykrzykniki „hańba”, „na! szczenajnt”, „na pohybel” hr. W. Dziendziuszykiem, Pinickiem i innym są ioh opór przeciw nowej ustawie wyborczej. Nadto raności p. Korol twierdził, że Polacy po zajęciu przez Kazimierza W. Rusi, zniszczyli literaturę ruską, zabrali wszystkie majątki ruskie i ciągle gnieją nad raski”. Dalsze brzmiały powyższe słowa z ust człowieka tyle inteligentnego, iż sam obya w to co mówił, nie wierzył. Bo jakżeż zginąć może literatura jakiegos narodu, gdy ten naród żyje? Zashowały się napisy kinowe babilofskykh, papirusy egipskie, literatura żydów, Greków, Rzymian, nawet Serbów i Bułgarów, miałyby tylko zginąć literatura Rusinów? Ej, panie mecenasio, czyś nie lepiej się przysad i prawdę powiedzieć, że nie było co niszczyć — a to, co było, to i dzisiaj istnieje. Polacy w o-wych czasach mieli co innego do czynienia, nie zajmował się niszczeniem literatury ruskiej. O ileż jeszcze dawniej brzmiały słowa p. Korola: „zabrano nam nasze majątki, wszystko”, jakież znaczenie miały te słowa u chłopu pastego, jeżeli nie to: wigto, co dzisiaj Polacy posiadają na Rusi, to odebrano Rusinom, to wszystko ruska własność, skradzioną, zabraną przez Polaków.

Z olimpijskim spokojem i powagą przysłuchiwał się c. k. komisarz powyższym słowom p. Korola — i ani się ruszył! — poco właściwie przybył na to zebranie? Słowa wyrzeczone w wiedeńskim Burgu do elity narodu ruskiego były jasne — a wprowadzić je w czyn, to pierwszy obowiązek naszych c. k. władz — a nie milczenie. Sprzeczanie w obec prostego ludu powyższych szarszków jak p. Korola, więcej dobrego byłoby działakło niżeli kompanie wojska. Czy podobne zachowanie się c. k. komisarzy to nakaz z góry?

Jaki skutek wywarł list pasterski władcyków ruskich, ilustracje fakt, że żandarmerya dorężyła tutejszemu sądu drukowaną odezwę zwołującą wiece do Żółtanie podburzającej treści przeciw Lachom i żydom a podpisaną przez księdza Józefa Pelecha, dziekana i proboszcza gr. kat. Sulimowa.

**Z Sanoku donoszą:** Śledztwo karne o sbrodnę gwałtu publicznego z powodu szanego wybijania szyb podczas balu w Sanoku zostało ukoncone, a dalsze prowadzenie sprawy przydzielone zostało sądowi krajowemu we Lwowie, gdzie też odbędzie się rozprawa główna.

**Schronisko przy Morskiem Oku.** Z Krakowa donoszą: Specyalna komisja tow. J. Łatraszkiego pracuje obecnie tywo nad sprawą budowy schroniska przy Morskiem Oku. Roboty rozpoczną się na miejscu z nastaniem odpowiedniej pogody. Tego roku nakutekzione będą roboty murarskie, w przyszłym roboty z drzewa. W tych dniach tow. otrzymali reskrypt wydziału krajowego, sawiadający o przyznaniu przez sejm osobnej subwencyi 2.500 ker. na budowę schroniska.

**Polacy na Bukowinie.** Otrzymujemy następujące pismo: Ludność polska rozrzucona po całej Bukowinie, w ciężkich warunkach egzystencyi narodowej, wśród wielkiej lub małej wroźli sobie żywiołów, ostala się silnie przy wierze przodków i zachowała poczucie narodowe. Skazana na własne fundusze, które są za szuflę, aby zaspokoić ich potrzeby kulturalne, zwraca się do ofarności publicznej i prosi, celem zasilenia założonych czytelni o przysyłanie książek polskich na ręce p. Feliksa Pasasaka, prezesa bukowińskiego Koła polskiego w Witelowie o. p. Kocmań. Za przesłane książki „Bóg zapłać”. Feliks Pasasak.

## Kronika powszechna.

§ **Ślub.**



energii elektrycznej, choćby o sile 10 tysięcy koni. Wszystko zdaje się dowodzić, że w niedalekiej przyszłości otrzymamy będącym w ergie elektryczną dla użytku powszechnego z silnych stacji elektrycznych, urządzonych we wnętrzu kopalni węglowych. Konie nie długo już stają się dla komunikacji miejskiej. Wynaleziona świeża praca baterii akumulatorów zrobi elektryczność tańszą od siły konia. Na wiosnę tego roku przygotujemy zacząłmy sposobem fabrycznym baterie takie i zaraz sprzedawać je. Telegraf bez drutu da możliwość posostawiania w ciągłej styczności z każdym okrętem na oceanie. Siła wszystkich rurek i wodeopadów światła całego użytkowana będzie dla spraw elektryczności, co zresztą rozpościera już zostało na szeroką skalę. Najbardziej strona przy postępowaniu się elektrycznością jest ta okoliczność, że tylko 15 proc. siły spalnego węgla zmienia się w energię elektryczną, pozostałe zaś 85 proc. ginie bezużytecznie w kominach. Po wynalezieniu sposobu nowego, bezpośredniego, użytkowania energii elektrycznej, prąd będzie tańszy, a nie praktyczny, zbyt jest bowiem drogi na to, żeby mógł zyskać rozleglejsze zastosowanie w praktyce. Maszynny parowóz przesłania wkrótce istnieć. Wówczas przyjdzie również kolej na wynalezienie aerostatów elektrycznych. Okręty elektryczne przepłyną będą w ciągu trzech dni cały ocean Atlantyki. New-York odwiedzi będąc w noc elektrycznością równie jasno, jak sąsiednia strona słoneczna, a kosztować to będzie taniej, niż dzisiaj, licząc oświetlenie. I wiele jeszcze pięknych rzeczy będzie...

## Zmarli.

Ks. Józef Homelak, szambelan papieski, proboszcz w Białej, zmarł tamże dnia 4 bm. przeżywszy lat 61.

Leokadya Monczalowska, żona redaktora „Halosiana”, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 43.

Hippolit Gryf Dębicki, architekt, uczestnik powstania z r. 1863, znakomity rysownik i karykaturzysta, b. wydawca „Scen z życia” w Warszawie, zmarł w Braile w Rumunii, przeżywszy lat 75.

## Ze stowarzyszeń

W lwowskim Związku naukowo-literackim we czwartek 8 o g. 7 wieczór odczytał prof. E. Pietscha: Jak powinno wyglądać nasze mieszkanka?

## Z całego świata.

Czerniowce. W VIII klasie tuł. gimnazjum wybuchł strajk uczniów. Strajk skierowany przeciw profesorowi S.

Tryest. Okręty „Lloydu” wyruszyły onegdaj z palacami wojskowymi. Wczoraj odpłynął do Wenecji okręt „Lloydu” „Espero” z palcami własnymi. Strajk jest tylko częściowy. Ogółem strajkuje około 500 ludzi.

Resina. Wzemułusz gwałtownie wybuchł. Po stronie południowo-zachodniej płynie lawa dwoma korytami.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich okolic państwowych. Dnia 5 lutego 1906 r. o godz. 7 rano. Czerniowce — Tarnopol — Lwów — 6-4. Skole — Przemysł — Jarosław — Tarnów — Nowy Zagór — Kraków — 27. Praga — 22. Wiedeń — 12. Semmering — 8-0. Budapeszt — 0-3. Ischl — 8-2. Riva — 4-6. Tryest — 4-5. Celsyusa.

## Ruch artystyczno-literacki.

\* Z teatru. „Cierpić owce” Roberta Bracco, wystawiony wczoraj na lwowskiej scenie, wystawiony z ogromną starannością, nawet przepychem i z większą jeszcze siłą — jest ostrym jak brzytwa. Jak też nie można dawać w kuzle rene, tak jego nie można pokazywać wszystkim. Idzie o „instytucję starych mężów”, owych przeżytych i doświadczonych panów, którzy pod jesień swego życia zawierają małżeństwa z młodzieńkami dświeżymi i bardzo szybko rozwijającymi pewne iluzje swych żon. Taką młodą małżonką, już bez iluzji, jest piękna Maria Ricchetti, która wreszcie buntuje się przeciw swemu małżeństwu konwersyjnemu — jak go nazywa — i z całą samowolą szuka odskądowania u młodzieńkiego Ludwika Lovigniani. Taki sam los czeka jednak i jej siostrę Zofię, z którą zaręcza się kolega szkolny jej męża, Gustaw Francheri. Lecz Maria, która nienawidzi tej instytucji starych mężów, nie dopuszcza do tego. Zna już ona owych przeżytych panów, których nęca jeszcze pęk dziewczęce. Przebiega się za podłotką, i kusi Gustawa, aż on do niej się zaleca i otrzymuje naukę. Z małżeństwa jego z Zofią naturalnie nie. Ale i Maria parzy się na niebezpiecznej grze. Jej Ludwik swraca się ku młodzieży jej siostrze i Marii, przywołując sytuację, godzi się na ich małżeństwo. Miłość należy do młodych.

Przeprowadzenie tej sztuki jest bardzo zajmujące i trzyma na uwadze słuchaczów do końca, ale jest ono zarazem tak śliczne, tak ostre jak brzytwa, która każdej chwili zaciąć może i dlatego bardzo drażniące. Niezrównana była wczoraj p. Bożenka w roli Marii; wyglądała ślicznie, oświeciła toaletami a grała z humorem i wyrafinowaną dyktacją. Po drugim akcie zaszypano ją całą masą kwiatów. Jej mężem był p. Feldman, Ludwikiem był p. Nowacki i obaj, chociaż pierwszy zbyt może podkreślił śliczne momenty, tworzyli z główną bohaterką znakomite ensemble. Audytorium rozbrzmiewało ciągle śmiechem, tym cichym śmiechem zrozumienia.

\* Zapowiedziana na dziś „Walkiria” Wagnera znnowa została odwołana. Zamiast niej odegrany będzie „Cierpić owce”.

\* Z gal. towarzystwa muzycznego. Celem uczczenia 150 rocznicy urodzin W. A. Mozarta wykonał towarz. muzyczny w pierwszych dniach marca na koncercie wielką masę C-moll na solo, dwa chóry i wielką orkiestrę. Głównie to dzieło, którego kompozycję rozpoczął Mozart w r. 1783, a zajęty następnie w Wiedniu pracą nauczycielską nie mógł dokończyć, z którego wreszcie użyłszy gotowych etapów i podłożywszy tekst włoski utworzył oratorium „Davide penitente” — zrekonstruował przed 5 laty dyrektor towarz. mozartowskiego w Dreźnie Alojzy Schmitt jako kompletną masę. W tej formie wykonano ją w Dreźnie, a w roku zeszłym w Wiedniu na koncercie tamtejszego towarz. miłośników muzyki.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rozprawę przeciw p. Kaczanowskiemu b. odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu”, o obrasceści pp. J. Mikulińskiego, P. Borkowskiego i H. Olmowskiego z Królestwa polskiego, popołudniową przez pomówienie ich o agitowanie za urzędami pogromu żydów — odroczono.

## Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Aresztowania i rewizje zwłaszcza na prowincji trwają ciągle. Pisma warszawskie przynoszą codziennie listy aresztowanych w różnych miejscowościach. Obecnie aresztowania odbywają się w wieloletniej rewolucyjnej i opryskowskiej, a rewizje mają na celu szukanie broni i tajnych drukarni.

— W fabryce Bormana i Schwedego skutkiem braku zamówień nie pracuje 500 ludzi; u Norblina samiaś 500 pracuje tylko 180 ludzi; w przędzalni w Markach z tego powodu pracują tylko 3 dni w tygodniu przy zmniejszonej liczbie robotników.

## Z WILNA.

(Pocztą.)

— Spokój agrarny nie wrócił jeszcze. Nowa zaburzenia wystąpiły jaskrawo w okolicy Gródka hr. Tysskiewicza, w majątku Piotrowskiego pp. Karwickich i p. Hanulini, pp. Konarskich. W pierwszym złaższcza przybrały poważniejsze rozmiary. Ruch włościański dażył do przyłączenia sobie całego folwarku i ustanowienia w nim własnej administracji. Ostatecznie przywódcy ruchu w liczbie kilkunastu osób zostali aresztowani i na razie zaprowadzono ciszę w okolicy. W majątku Oboren, p. Eynarowiczowej, włościanie, domagając się w gwałtowny sposób drzewa opałowego, rozpalili całą chłopską dworską. W majątku Zarah, p. Koziełły, w okolicy Dolhinowa, wście ścisnie zrabowali około tysiąca pni sosnowych. W innych miejscowościach ferment przyszedł, pozornie może, wobec rosnącej energii władzy oraz postępującej w kilku punktach powiatu. Zaostrzone jednak apetyty odczuwają nie chętnie włościanie.

## Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

Wice „Straży” poznańskiej w Oświęcimiu. W niedzielę odbył się w Oświęcimiu w sali hotelu Herza wiec Górnośląski, urządzony w formie prywatnego zebrania przez przywódców ruchu narodowego z Górnośląska. Wice miał się odbyć w Katowicach, gdzie zebrali się kilka tysięcy robotników, jednak nie doszedł do skutku z powodu wydanego w ostatniej chwili zakazu pruskiej władzy.

Do Oświęcimia przybyli poseł Korfanty, członek izby panów Józef Kościelski, dr. Seyda, Rzepecki z Poznania i redaktor Wolski z Katowic, a z nimi około 300 robotników i ludu śląskiego. Omawiano organizację „Straży” i rozszerzenie działalności tego towarzystwa na Górny Śląsk. P. Korfanty wykazywał w dłuższym przemówieniu polityczną działalność „Straży” jako towarzystwa o celach państwowych, mającego za zadanie poparcie przemysłu polskiego a bojkotowanie Niemców. Pan Józef Kościelski zachęcał robotników do wytrwałości i podjęcia pracy na polu państwowym. P. Rzepecki wzywał do solidarności. Wreszcie zakończył podjęciem pod adresem „Sokoła oświęcimskiego, który w tym dniu urządził popularny odczyt i z całą gotowością zgodził się na odstąpienie sali dla Górnośląskich. Obrady zakończył jeden z księży z zaboru rosyjskiego, który w porwijących słowach odmówił dole Polaków pod zaborem rosyjskim i pruskim i wzywał do solidarności, zaznaczając, że w jednolitej sile. Wreszcie odbyło się zupełnie spokojnie, poczem wiecowniej rozjechali się wieczornym pociągami do domu.

## Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Celem zdania sprawy z naszych czynności poelskich zapraszamy pp. wyborców i kuryi okręgu wyborczego tarnopolskiego do Tarnopola na 20 lutego br. do sali rady powiatowej o godz. 4 popołudniu.

Michał Garapich,  
Eustachy Zagórski,  
Jan Vivien.

Z Wiednia zaprzeczają dziś pogłosce, jakoby z powodu nieudanego kompromisu korony z koalicją węgierską minister wojny Pittreich miał zamiar podać się do dymisji.

Dziś odbędzie się wieczorem posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu, na którym w myśl statutu dokonany zostanie także wybór komisji parlamentarnej Koła. O ile nam wiadomo, w komisji tej obecnie żadna zmiana nie zajdzie.

## Telegramy i telefonematy

z dnia 6 lutego 1906.

## Zgromadzenie Banku austriacko-węgierskiego.

Wiedeń. Wczoraj wieczór odbyło się pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego XXVIII generalne zgromadzenie banku austro-węgierskiego. Zgromadziło się bardzo wielu delegatów, zwłaszcza z Czech, Czesi, między którymi było wielu posłów, reprezentowali 207 głosów.

Sprawozdanie banku zaznacza, że ogólne gospodarcze stosunki obu państw mimo niepowodzeń wewnętrzno-politycznych położenia, można uważać za zadowalające. Prawie na wszystkich polach życia ekonomicznego nastąpiła widoczna poprawa. Ogólny dochód w 1905 wynosił więcej o 1,322.300 k. aniżeli w roku poprzednim, wydatki wzrosły o 542.900 k. Na administrację państwową przypada z czystego dochodu za rok ubiegły 2,141.808 k. W myśl statutu przeprowadzono z kwoty 4 proc. osiągniętego czystego zysku 10 proc. t. j. 486.660 k. do funduszu rezerwowego, a 2 proc. to jest 97.332 kor. do funduszu pensyjnego. Dywidenda roczna za rok 1905 wynosiła 70 k. 20 h., z czego wypada za II półrocze reszta 42 k. 90 h.

Po odczitanu sprawozdania oświadczył Fiedler, że mimo, iż czasy delegacji po zeszłorocznej konferencji rozszeli się nie bez różnicy, należy uznać za usługi kierownictwa około rozwoju spraw bankowych, zasługę rozsądnego utrzymania miary w czasie, kiedy stopa procentowa zagranicznych banków wzrosła. Mowca wita z zadowoleniem fakt, iż mimo wielu trudności zapewniona jest ratyfikacja traktatów handlowych i gospodarcza wspólnota z Węgrami. Jest przeciwny żądaniu podziału banku na austriacki i węgierski. Omawia żądania Czech i Morawii, domaga się ponownie odpowiedniego zastępstwa czeskiego w radzie generalnej. Gdyby kierownictwo banku temu słusznemu żądaniu nie uczyniło zadość, obecnych 207 delegatów czeskich wstrzyma się od głosowania nad absolutoryum.

Jako zastępca 39 polskich stowarzyszeń zaliczkowych dyrektor Kosiba w dłuższej mowie zajął się na niedostatecznie uwzględnienie życzeń ludności w ślasku banku austro-węgierskiego w Galicji.

Kiedy mowca odczytywał swą dłuższą mowę, rozległy się burzliwe okrzyki: Kończyć!

Na to uwalny się ze strony polskiej okrzyki protestu a ze strony czeskiej wołania: „Mówte po polsku”.

P. Kosiba faktycznie kilka słów mówi po polsku, poczem rozległy się oklaski Czechów i Polaków, a z drugiej strony, wołania aby kończyć.

Przewodniczący wzywa mowcę, aby trzymał się samej rzeczy a zgromadzenie, aby mowcy nie przerywali. Wrzawa trwała do końca mowy.

Kosiba otrzymał gratulacje oraz oklaski od Polaków i Czechów.

Prezes Związku niemieckich kas oszczędności w Czechach, Sobiozka, oświadczył, że chciałby na wywody Fiedlera rzeczowo odpowiadać, ale wobec burzliwych scen widzi, iż niemożliwa jest rzeczowa dyskusja i zrzeka się głosu.

Kramarz potępia zachowanie się części zebranych wobec mowcy z Galicji i omawia tyżyczenia Czechów.

Dyrektor Zakładu kredytowego Mikosch oświadcza, że rada generalna nie ma być zastępstwem narodowości, tylko wybitnych pod względem gospodarczym osobistości.

Po dalszej jeszcze dyskusji oświadczył Biliński, że kierownictwo banku samo nie jest w możności wywrzeć jakiegokolwiek wpływu na wybór rady generalnej i na narodowość jej członków. Narodowościowe zastępstwo jest nie do przeprowadzenia. W kwestii wzmocnienia zaufania ludności do kierownictwa banku wskazuje na to, że dziś właśnie najostrzejsze ataki na kierownictwo banku padły ze strony polskiej, pomimo że gubernator sam jest Polakiem. Następnie odpowiedział gubernator Biliński na zarzuty Kosiby, odpięając je jako nieuzasadnione.

Przy wyborze trzech radców i rewizorów generalnych upadł kandydat czeski, który otrzymał 168 głosów na 555 głosujących; wybrano zaś ponownie dotychczasowych.

Wiedeń. (Twt.) Wczorajsze walne zgromadzenie banku austro-węgierskiego, pierwszej instytucji w monarchii, miało przebieg niezwykle burzliwy. Zgromadzenie przypominało chwilami posiedzenia izby posłów.

Dyskusja, która chwilami tak niezwykle stawała się ożywiona, toczyła się właściwie na le politycznym, a nie jakby się spodziewać należało — gospodarczym.

Charakter ten nadała dyskusji znane żądanie Czechów o przyznanie im jednego miejsca w radzie generalnej banku. Nie ma z pewnością rozsądnego człowieka w monarchii, któryby nie uważał stanowiska narodu czeskiego, jego siły ekonomicznej i wpływu w państwie. Szkoda tylko, że wybór czeskiego członka do rady generalnej uważać chcą jako dowód, jako oficjalne uznanie tego ich stanowiska w życiu gospodarczym państwa.

Po przemowie Kramarza i Pradego zdawało się atoli, że w przyszłości i w tej kwestii, która dziś tworzy już rodzaj polityczno-narodowego postulatu Czechów, porozumienie z Niemcami nie jest wyklucone.

Przykrą scenę wywołał dyrektor banku z Przemysla p. Kosiba, który wale zgromadzenie w Wiedniu uważał za odpowiedni teren do niesłuchania namietnej krytyki czynności organów bankowych w Galicji.

Te wywody p. Kosiby były tem przykrejsze, ile że mowca nie liczył się z faktem, że zgromadzeniu przewodniczy Polak. Gdy Niemcy wywody Kosiby przerywali okrzykami „Schluss” usiłował przemówić swą kontynuować po polsku, co tem większe wywołało protesty.

Czy p. Kosiba wystąpieniem takim okazał dowód poszanowania dla ojczystego naszego języka, niech obiektywni osądzą.

Rzeczowe zarzuty p. Kosiby odparł gubernator dr. Biliński z wielkim spokojem i stanowczością, z wykwinną swadą wytrawnego parlamentarzysty i męża stanu.

Wywody gubernatora, jego ciepła obrona urzędników wywołały głębokie wrażenie i burzę oklasków.

## Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Gautsch odmówił komitetowi czterech wyjaśnień co do podziałów na okręgi, oznajmiając, że niebawem cały projekt ustawy wyborczej parlamentowi zostanie przedłożony.

Mówią, że stanie się to już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Izba do pierwszego czytania tego przedłożenia przystąpi dopiero w tydzień po jego wniesieniu, stronnictwa chcą się bowiem najpierw dokładnie z całym projektem obznajomić.

Po pierwszym czytaniu nastąpi odesłanie przedłożenia do specjalnej dla tej sprawy komisji, o której wybór w poszczególnych klubach niewątpliwie zacięte walki będą prowadzone.

Przebieg obrad w komisji zdecydowanie o losie br. Gautscha, o ile to nie stanie się już w czasie pierwszego czytania w pełnej izbie.

## Rada państwa

## Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu izby posłów minister skarbu wniósł projekt ustawy o podwyższeniu emerytur państwowych urzędników i służ w drodze samoubezpieczenia. Przedłożony projekt odpowiada życzeniom, uchwalonym przez zjazd urzędników państwowych w czerwcu r. 1905, a przedłożonym rządowi w petycji. Według tego projektu, dla obliczenia emerytur urzędników państwowych od V do IX rangi i dla służby ma być podstawą suma, odpowiadająca 40% wiedeńskiego dodatku aktywalnego każdej rangi, względnie kategorii płacy; u urzędników IV rangi tak samo z 30% proc., urzędników I do III rangi przedłożenie to nie dotyczy. Koszta tej akcy mają być pokryte przez samych urzędników, mianowicie urzędnicy mają płacić 3-87 proc., zaś służba (która dotąd nic nie płaciła) 1-61 proc. dodatku emerytalnego.

Z porządku dziennego prowadzono dalszą dyskusję nad przymusowym ubezpieczeniem urzędników prywatnych. W dyskusji szczegółowej p. Eldersch, jako referent mniejszości, krytykował przedłożenie głównie z powodu kwestii wyboru delegatów, jako że wystąpił przeciw przywilejowi uwalniania od ubezpieczenia.

Na tem dyskusję przerwano. Następne posiedzenie dziś.

## Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszym posiedzeniu p. Merunowicz wniósł interpelację do kierownika ministerstwa kolejowego w sprawie wniesienia przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej.

Izba przystępuje do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusji nad ustawą o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Przemawiali pp. Schreiter, Götz i szef sekcji Wolf.

Szef sekcji Wolf występował przeciw wotum mniejszości i wywołał, że środkami, jakie były do dyspozycji, nie można było zrobić więcej. Mowca wyraża nadzieję, że urzędnicy prywatni, mimo niektórych uciążliwych przepisów, przyjmują chętnie ustawę.

Przemawiali następnie Hofmann-Wellenhof, Biankini, który wniósł rezolucję, domagającą się od rządu, aby chłopi brali udział w ubezpieczeniu na starość, Ofner, Onciul, Stein, Delugan, Sternberg.

Po zamknięciu rozprawy przemawiał generalny mowca za hr. Zedtwitz.

Na tem posiedzenie zamknięto, następnę jutro.

## Komisyo.

Wiedeń. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji prawowej hr. Belcredi wystąpił przeciw postępowaniu przy wyborze nowego przewodniczącego na ostatnim posiedzeniu komisji, albowiem nie trzymano się klucza umówionego i nie wybrano członka Koła polskiego przewodniczącym, lecz wybrano p. Jocericia. P. Rieger oświadcza, że nie trzymał się żadnego klucza i głosował przeciw członkowi Koła polskiego, ponieważ zdania, że członek Koła polskiego byłby jako przewodniczący tylko przewlekał obrady komisji. Prof. Starzyński przyłączył się do wywodów Belcrediego.

Przystąpiono do obrad. Referent dr. Sylwester wniósł, aby wszystkie niezakończone dotychczas paragrafy ustawy prasowej przyjęto en bloc, a motywuje to tem, że elaborat leży w komisji już przeszło dwa lata i gdyby dalej obradowano w dotychczasowym tempie, nie można by przewidzieć końca obrad.

Wniosek tym przemawiali pp. Stran-sky, Rieger, Pommer, przeciw Belcredi, Starzyński, ks. Komorowski. Wniosek referenta przyjęto 20 głosami przeciw czterem; dwóch posłów wstrzymało się od głosowania. Z członków Koła polskiego głosowali przeciw wnioskowi pp. Jedrzejowicz, Starzyński ks. Komorowski, za wnioskami pp. Grek i Danielak. P. Merunowicz wstrzymał się od głosowania.

P. Starzyński wniósł protest przeciw tej uchwale i zapowiedział wotum mniejszości. Do protestu tego przyłączył się hr. Belcredi.

## Z Węgier.

Budapeszt. Omawiając sytuację polityczną Az Usjag czyni propozycję, aby wreszcie objęła obecnie osobistość, świadoma całej odpowiedzialności, jaką tem bierze na siebie. Jako taką osobistość pismo wymienia bar. Banfyego.

Alkotmány pisze: Próba absolutyzmu, jaka teraz prawdopodobnie nastąpi, nie może trwać dłużej niż kilka miesięcy, gdyż w epoce, w której nawet w Rosji zmuszonym się jest do rozszerzenia swobód politycznych, eksperyment absolutyzmu na Węgrzech można uważać za ubolewaną godny błąd, który może się źle skończyć.

## Wojna cłowa z Serbią.

Belgrad. Austro-węgierski poseł wręczył rządowi serbskiemu notę, w której zawarty jest protest przeciw represaliom rządu serbskiego względem towarów z Austro-Węgier i żądanie natychmiastowego usunięcia tych represali.

Belgrad. Jak się zdaje, rząd stara się zapobiedz ponownym manifestacjom przeciw Austro-Węgriom; również dał do poznania Bułgarii, że zamierzona wizyta kupców bułgarskich w Belgradzie jest w obecnej chwili niepożądana. W kołach politycznych podnoszą wątpliwość, czy Bułgaria w razie wojny cłowej z Austro-Węgrami rzeczywiście popierałaby Serbię, czy też ograniczyłaby się tylko do manifestacji, a zresztą wyciągnęłaby korzyści z tego dla siebie.

## Z ziem polskich.

## Język polski w gminach.

W pociemki władze rosyjskie zgodziły się na to, aby wszelka biurowość w gminie i zewnętrzna prowadzona była po polsku, po rosyjsku zaś korespondencja z władzami. W sprawie tej polecono p. Chelchowskiego, ogólnie znanemu działaczowi społecznemu w pociemki, porozumieć się z aresztowanymi wójkami i pisarzami. P. Chelchowski, prowadził w więzieniu pociemki układy z osadzonymi tam wójtami i pisarzami gminnymi. Rezultatem tego było wypuszczenie z więzienia 40 z górą wójtów i pisarzy. Uwolniono również już około 100 więźniów tej kategorii, osadzonych w twierdzy w Modlinie. Jaki jednak będzie ostateczny rezultat tego kompromisu, trudno przewidzieć choćby z tego powodu, że od władz rosyjskich trudno spodziewać się konsekwentnej postawy. W jednym miejscu mogą zgadzać się na język polski w urzędowaniu gminnym, w innym mogą dopuszczać się dalszych gwałtów i represji.

## Politechnika warszawska.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Ministerstwo handlu zaprzecza kategorycznie wiadomości o zamknięciu politechniki warszawskiej.

## Z Rosyi.

## Zwołanie gen. gubernatorów.

Warszawa. Dzienniki petersburskie donoszą, że w połowie lutego wezwani będą do Petersburga wszyscy gen. gubernatorowie. Wskazują oni udział w posiedzeniach rady ministrów i rady państwa nie tylko w sprawach dotyczących ich general-gubernatorstw, lecz i w sprawach ogólnopństwowych.

## Związek słańców.

Warszawa. „Warsz. Dniownik” pisze: W odbytych niedawno w Finlandy jździe Związku związków brali po raz pierwszy udział przedstawiciele Związku związków Królestwa polskiego, do którego należą już 14 związków zawodowych, mających wyłącznie socjalistyczno-rewolucyjny charakter. „Dniownik” dodaje, że rosyjski Związek żąda dla Rosyi rzeczywistej demokratycznej, polski zaś Związek związków polskiego na zasadzie zupełnej niezależności od Rosyi.

## Przeciw Małorosiom.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych nakazał wszystkim gubernatorom w Małorosi, aby jak najostrzej przesładovali cały ruch narodowy małorosijski i ukraiński, aby stawiali wszelkie możliwe przeszkody rozwojowi literatury ukraińskiej i rozwojowi dziennikarstwa ukraińskiego.

## Na Kaukasku.

Odesa. Z Sewastopola odesłano do portu Anapa na Kaukazie dwa krążowniki i pancernik, ponieważ port Anapa znajduje się w rękach rewolucjonistów. W Batum powtarzają się coraz częściej napaści zbrojne na urzędników administracyjnych, dlatego też w Batum zaprowadzono stan wojenny. Wojska tureckie gromadzą się coraz to gęściej na granicy rosyjskiej w Azji Mniejszej.

Petersburg. Donoszą tu, że gubernie kaukaskie Kutaiz, Erywan i Kars zostały obsadzone przez wojska rosyjskie. Ludność ucieka w góry. W portach kaukaskich Morza Czarnego znowu wybuchły bunt.

## Szlisselburg.

Petersburg. Pogłoski o zwinieciu twierdzy szlisselburskiej pozbawione są wszelkiej podstawy.

## Na Syberyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Telegram wystosowany do hr. Wittego z Omska pod datą 4 bm. donosi: Spokój przywrócono. Życie przybrało normalny charakter. Energiczne zarządzenia z szelnika kolei syberyjskiej oraz oddalenie ze służby agitatorów przywróciły porządek. Prawdopodobnie obecnie, już wszyscy członkowie komitetu strajkowego są aresztowani.

## Zamachy.

Białystok. Wczoraj wieczorem eksplodowało w pewnym powozie na placu Aleksandra bomba, prawdopodobnie skutkiem wstrząśnienia. Wybuch zabił siedzących w powozie dwóch młodych ludzi, oraz woźnicę.

## Z Anglii.

Londyn. „Times” potwierdza, że w łonie unionistów wybuchł rozłam i że kierownictwo obejmie prawdopodobnie Chamberlain.

## Sejm pruski.

Berlin. W dalszej dyskusji budżetowej przy etacie spraw wewnętrznych, poseł Bröhmel z wolnomyślnego zjednoczenia, oświadczył się za reformą wyborczą w myśl żądań petycji socjalistycznych. Poseł Strasser (konserwatywa) oświadczył, że o kwestii tej będzie można mówić, kiedy już rząd wnieśnie zapowiedziane przedłożenie. Poseł Zedlitz (wolno-konserwatywny) dowodził, że do reformy wyborczej nie można przystąpić pod naciskiem masowych demonstracji socjalistycznych. Minister spraw wewnętrznych Behnman oświadczył, że przedłożenie o reformie wyborczej opóźniło się tylko wskutek pracowania urzędników.

## Czarnogóra a Serbia.

Białogród. Ze strony urzędowej serbskiej zaprzeczają wiadomości „Voss. Zig.” o rokowania w sprawie sojuszu serbsko-czarnogórskiego.

## Walka antiościelna we Francji.

Pariz. Wczoraj bez żadnych zajęć dokonano inwentaryzowania w kilku dalszych kościołach. Tylko w kościele św. Rocha, około 100 młodych ludzi zbudowało barykadę z ławek, a kiedy proboszcz zarządził jej rozebranie, zbudowało ją ponownie.

Pariz. Za udział w demonstracjach z okazji spisywania inwentarza w kościołach, skazano kilka osób na więzienie od 8 dni do 6 miesięcy. Z prowincji nadchodzi wiadomości o nowych niepokojach; w Le Puy przyszło do boju. Wezwano go do otwarcia bramy ślusarsza tłum ciężko poranił.

Pariz. W gronie słuchaczy praw tuł. uniwersytetu utworzyła się „Liga do obrony Kościoła”.

## Dział ekonomiczny



**Syrup - Pagliano,**najlepszy środek czyszczący krew  
wynałazku  
prof. Hieronima Paglianosporządzany od r. 1888 ściśle według oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie istniejącej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCJA Via Pandolfi (Italia).****Płynny — w proszku — w pakietach.**Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. Hieronima Pagliano.  
Do nabycia we wszystkich większych aptekach.**Skład dla Austrii: SOCRATE BRACCHETTI-ALA (Süd-Tyrol).****DROBNE OGŁOSZENIA**  
po 4 hl. od wyrazu.**Koce na konie**wełniane, 6 metrów obwodu — po 13 koron. **Dwór Łapszyn, Brzożany.****Taniej jak wszędzie!****Plomby ołowiane**najtaniej! poleca **Fr. CHLADEK**, magazyn wyrobów metalowych, Lwów, Rynek 45. 18**Polak lat 22**, z praktyką biurową, kielwicki sąjcia — także na wyjazd. Posaż rest. główna poczta „Rajmund 22”.**Dla przyjezdnych.**

Rozdany poszukujący na pewien czas mieszkanie umiarkowanych, szuka się zgłosić pisemnie zaraz z wyszczególnieniem ilości pokoi jakoteż umiarkowania (ewentualnie z pomocą i naczytami kuchennymi) pod adresem „Wszystko pomoce”, Lwów, poste restante.

**Rządca folwarku,**

praktyki lat 18 na dobrach wydzielawo-nych, kawaler, średnia szkoła rolnicza Neu-titscheim w Morawach, czeski, niemiecki rozumie do polska, poszukuje posady. F. Podiebrad, rest. Drahotusch, Morawy. 24

**Leśnik** z państwowym egzaminem, na samodzielnej posadzie, zawiadujący wielkimi kompleksami lasów, wesoł- stronnie wykształcony, biegły w miernic- twie, z pielnymi świadectwami, pragnie- smienić posadę od września lub październi- ka br. Zgłoszenia przyjmują Administra- cja „Gazety Narodowej”. 21**Pierwszy galicyjski zakład dla wypraw ślubnych i wypraw dla niemowląt** **Wiktora Sedlaczka**, we Lwowie, plac Kapitałny 3, poleca się pamięci. 34**Cudowny**skutek osłagają Państwa przez uży- nie angielskiego **mleka ogór- kowego**. Usuwa ono bowiem z twarzy już po kilku dniach plagi, wyrostki i inne choroby skórne, wygładza smarszki, ro- bi cerę — nie uszkodzoną skórę — białą, świeżą i delikatną. Jedyną na paryskiej i wiedeńskiej wy- stawie znakomity środek, który tak n. n. jak i w Anglii wysyt- kie inne środki piękności wyru- gował. Jedna flaszka k. 2.—, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1.—, crème-ogór- kowy k. 2.—, puder k. 2.— i 1/20. Wysyła przez pocztę: C. Ba- lassa apt. Budapeszt, Erzsébet- salva. Główny skład we Lwowie: Apt. H. Rubel przedtem Z. Rucker. Dalej nabyć można w aptece M. Schwarz i A. Goldberga w Prze- myślu. 91**Majątek**

800 morgów z budynkami bez inwentarzy do sprzedania zaraz za 120.000 zł., drugi 550 morgów z gorzelnia, stawem, młynem, budynkami murowanymi, inwen- tarzami do sprzedania za 130.000 zł. zaraz. Wiadomość: Biuro Realiat, ul. św. Anny 17. 142

**Płótna lniane**

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości

po cenach najniższych poleca własnego wyrobu **MIECZYSLAW GONET w Kercynie**. Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie. 147**Rządca dóbr,**

znakomity rolnik i chodawca, gruntownie rasujący gorzelnictwo, jasowosć, plantacje chmielu i buraków cukrowych, zawodowy mleczarz, biegły administrator, poszukuje posady. Łaskawe listy pod L. H. do Ad- ministracji. 114

**Kto chce uprzyjemnić sobie chwile wolne od pracy,** niechaj sobie kupi koncertową harmonijkę (nr. 3987) 20 tonową z dzwo- kami za kor. 1-10, w lepszym gatunku k. 1-50. Harmonijka bez dzwo- ków 36 hal.**Kapellner i Holzer,**Dom eksportowy,  
**Kraków, Dietłowska 68/20**

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 135

**Teatr rozmaitości. Dependence Bristol**

codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, — dwie sensacyj- ne komedye. Program familijny. Początek o godz 8 1/2. 143

**Cognac****Czuba-Durozier & Cie.**

DISTILLERIE FRANÇAISE, PROMONTOR.

Ueberall zu haben. 38

Gegründet 1884.

Swoj

do swego!

**Ja**mogę Wam przy zakupie wszelkich płócennych i bawełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład chlebański i solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do **Tkalni Narodowej OSWALD LEBEK**, Zaśnie Bielechrad w Podkarpaczu (Podkarpacie-Czechy).

Praktyczne

podarki!

**Sprzedaz losów**

i ich natychmiastowe odkupno na spłaty ratalne

miesięczne.

Losy, które u mnie zostaną sprzedane, mogą być natych- miast odkupione na małe spłaty ratalne miesięczne. W ten spo- sób uzyskuje właściciel losu całą wartość kursową, z odjęciem pierwszej raty, przy zatrzymaniu prawa gry na swoje losy i ma możność odzyskać je w lekki i wygodny sposób.

Prospekty wysyłam każdego czasu chętnie i bezpłatnie.

**Edward Urban. Dom bankowy. Berno.**

Grosser Platz 28-35, we własnym domu. — Założony 1869. Niskie ceny. — Solidnych, stałych agentów przyjmuję. — Dobre prowizye.

**KONKURS.**

Wydział powiatowy w Rudkach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza powiatowego z placą roczną 3.600 k. oraz z pięcioma dodatkami pięcioletnimi po 200 koron.

Ubiegający się o tę posadę wykazać winni:

1) Ukończone nauki prawnicze z trzech egzaminami państwo- wymi. 2) Najmniej 3-letnią praktykę kancelaryjną w dziale admi- nistracyjnym przy powiecie, przy rządowej władzy politycznej lub przy Wydziale krajowym. 3) Nieprzekroczony 35 rok życia. 4) Oby- wactwo austriackie. 5) Nieskazitelne prowadzenie się. 6) Znajdo- mość języków krajowych.

Posada zostanie nałana prowizorycznie na rok jeden, pozem może nastąpić stabilizacja. Podania należyte udokumentowane należy wnieść do Wydziału pow. w Rudkach do 1 marca 1906.

Z Wydziału Rady powiatowej. 125

Rudki dnia 15 stycznia 1906.

Prezes Skarbek.

**Z PRUS**sprowadzana, droga, **WODE SELTERSKA**, zastępuje w zupełności wodę poleconą przez Towarz. lekarskie alkaicznie słona zawierająca części składowe jak**Woda Selterska**

wyrobu fabryki pod firmą

**K. Rząca i Chmurski w Krakowie**

ul. św. Gertrudy 1. 4. 91

Główny skład we Lwowie w aptece **J. Wewiór- skiego** ul. Halicka**C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny**

Filie:

w Krakowie,  
w Czerniowcach,  
w Tarnopolu.

we Lwowie.

Ekspozytury:

w Stanisławowie,  
w Podwołoczyskach,  
w Nowosielicy.**KANTOR WYMIANY**

Kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

**Zlecenia giełdowe**

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

**Lokacyi kapitałów.****Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe**

wyplaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

**DEPOZYTY SCHOWKOWE**  
(Safe Deposits).Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie****a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

**Bezpłatne przeglądanie numerów**

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

**Ubezpieczanie losów**

przed stratą z powodu wylosowania.

**Oddział depozytowy**

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący,

bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.